Nr. 19. Cena 60 gr.

SPORT ILUSTROWANY



19. VI. Kamraterna (Norrköping)—Warta 3 : 2. Fot. Pawlik.

Szmyt (W.) po rzucie z rogu zamiast „główki“ robi „rękę“ i powoduje rzut wolny; od lewej: Szmyt, Astwand, Carlsberg, Dabert.

Z Olimpjady.



Drużyna Szwajcarji
zdobyła w turnieju olimpijskim II. miejsce i nazwać ją można „mistrzem europejskim VIII. Olimpjady".

Włochy — Hiszpanja 1 : 0.



Pod bramką Włoch.



Turecki zespół olimpijski
rozegra 29. VI. w Łodzi spotkanie międzypańistwowe Turcja — Polska, poprzednio w Krakowie międzymiastowe Konstantynopol — Kraków.

Cena 60 gr.

SPORT ILUSTROWANY

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.
OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU LAWN-TENNISOWEGO, POZNAŃSKIEGO ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO PIŁKI NOŻNEJ I POZNAŃSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKO-ATLETYCZNEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, W. GARBARY 18 PTR. TELEFON 39-92

ABONAMENT NA LIPIEC: Z. 2,— KONTO POCZTOWE: POZNAŃ P. K. O. 206378

Nr. 19. | Poznań, czwartek 26 czerwca 1924. | Rok I.

VIII. OLIMPJADA.

Polska zdobyła trzecie miejsce w strzelaniu z pistoletu.

Reims. (Pat.) **W zawodach olimpijskich** w strzelaniu z pistoletu na 50 mtr. **pierwsze miejsce zdobyła Szwajcarja z 2572 punktami,** drugie Francja, **trzecie Polska z 1576 punktami.** Zawodnik szwajcarski Seryder zdobył więc mistrzostwo świata.

*

Francuski Komitet Olimpijski zaaranżował wystawę sztuki międzynarodowej. Do udziału w konkursie zaproszono artystów wszystkich narodów. Do konkursu stanęli architekci, rzeźbiarze, muzycy, malarze, literaci, nadsyłając prace z zakresu sportu. W skład jury wchodzą znawcy sztuki światowej sławy.

Wyrok jury w dziale literatury wydany zostanie później, z działu architektury i muzyki nie zatrzymano żadnego projektu.

W malarstwie nagrodzono pracę M. Jacoby'ego (Luksemburg): „Etudes de Rugby", M. Yeats'a: „Natation" (Pływanie) i M. van Hell'a (Holandja): „Patineurs" (Łyżwiarze).

W rzeźbiarstwie M. Dimitriadés (Grecja) za „Le Discobole finlandais", M. Heldenstein (Luksemburg) za „Vers Olympiade" (Ku Olimpjadzie) i M. Jaugain (Danja) za „Boxeur" (Bokser) podzielili się nagrodami. Osobną nagrodę przyznano rzeźbiarzowi francuskiemu Mascaux, za piękne rytowane medale.

Wystawa trwa od 1. maja do 31. lipca.

TENDENCJA CZY NIEPOROZUMIENIE?

Mnoży się, mnoży coraz bardziej zawodowstwo. Mimo pewnych rozbieżności w ustaleniu definicji, wszyscy zgodnie przyznają, że zawodowiec nie należy do amatorów uprawiających „sport dla sportu". A dalej, według mniemania ogółu, być zawodowcem nie jest bynajmniej rzeczą tak zaszczytną, jak być nieskalanym amatorem.

Sport polski chlubi się tem, że wypadki zawodostwa ujawniły się dotąd sporadycznie. I chlubi się słusznie. Albowiem tylko dla amatorów jest otwarta droga do igrzysk olimpijskich i tylko amator może w tym koncercie międzynarodowym sięgać po laury. Wprawdzie na podstawie tegorocznej olimpjady dałoby się takie zdanie poważnie zakwestjonować, lecz należy się spodziewać, że do czasu przyszłych gier olimpijskich utworzy się już zdeklarowany front między zawodowcami a amatorami.

Ale wracamy do stosunków w Polsce. Nieliczny zastęp zawodowców został w ostatnim czasie znowu powiększony. W tym wypadku zostali zawodowcy sfabrykowani mimo ich woli. Mianowicie „Polski Związek Szermierzy" wpadł na myśl, by wszystkich szermierzy poznańskich, zgrupowanych przy „Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportu" uznać za zawodowców. W ten sposób grupa poważnych szermierzy została unieszkodliwioną. Sport szermierczy, bynajmniej niestojący w Polsce na wyżynach, wyrzekł się dobrowolnie swych najcenniejszych sił.

Wobec tak niespodzianego obrotu rzeczy cisną się dwa pytania? Przyczyny i skutki?

Cóż mogło spowodować P. Z. S. do tak nierozważnego kroku. Wiadomo przecież, że szermierka polska szuka dopiero fundamentu, na którym by się mogła oprzeć. Taki fundament stanowili poznańscy (względnie wojskowi) szermierze w Poznaniu. A tu rezygnuje się z nich, wykreślając ich nazwiska w dodatku z księgi amatorów.

Przyczyną do tego lekkomyślnego kroku mogło być albo zasadnicze nieporozumienie, albo partykularyzm pewnych sfer. Będąc bardzo oględnym w wyciąganiu wniosków, możnaby raczej przechylić się do drugiego twierdzenia. Trudno bowiem wierzyć, aby kto jak kto, ale właśnie P. Z. S. tak dokładnie przeniknął problem zawodowstwa i rozwiązał go tak arcy-utylitarnie. Ciska się pod pióro taki szereg argumentów jak ten, że wojskowość nie płaci wychowankom i wychowawcom w „Centralnej Szkole" za to, że przez dzień taki a taki czas potrenują. I wreszcie cóż będzie, o ile dani szermierze skończą karjerę wojskową, lub zostaną przeniesieni do innych formacyj. Wreszcie, gdyby z tego precedensu skorzystać chciały inne związki, to wyzbyto by się najlepszych polskich lekkoatletów, jeźdźców, bokserów itd. Nie! należy mieć tyle zaufania w rozsądek panów P. Z. S., że z tak naiwnego i poronionego założenia, przy uchwale, robiącej szermierzy poznańskich — zawodowcami, oni nie wyszli.

Więc... uchwała ta wygląda na tendencyjną. Argumentów możnaby przytoczyć dużo, na dowód, że taki pogląd można uważać za usprawiedliwiony. W sporcie zarysowuje się ostatnio pewien antagonizm między sferami wojskowemi a cywilnemi. Można jednak spodziewać się, że antagonizm ten nie spowodował tej uchwały, lecz rywalizacja między szermierzami małopolskiemi a poznańskiemi. Kto wczytywał się pilnie w prasę sportową, temu nie uszło uwagi, że kilku koryfeuszy szermierki małopolskiej starało się w sposób otwarty spowodować ostry konflikt w szermierce polskiej. Nie bez skutku.

Jakie zaś były przyczyny tego konfliktu? Łatwo odgadnąć. Poznaniowi przyznano głośno i otwarcie wyższość nad Małopolską. Małopolska nie dała długo na reakcję czekać. W prasie zaczęto walkę z pianą na ustach i z piórem pełnem jadu i trucizny, a prócz tego walczono (jak to u nas niestety

zwykle bywa) przy zielonym stoliku. I Małopolska zwyciężyła. Szermierze małopolscy będą brali mistrzostwa, będą na olimpjadzie, bo poznaniacy to... zawodowcy. Rzeczywiście, pyrrhussowe zwycięstwo.

Bezsprzecznie Małopolanie znajdą dość kontrargumentów. Chcielibyśmy w nie wierzyć. Lecz gdy przemówi przyszłość, to wyjdzie na jaw, że zwycięstwo Małopolski nie w walce na szable, lecz w grze przy zielonym stoliku było tylko — zwycięstwem (podkreślamy) pyrrhussowem.

Trzywdar.

AMBICJE JEDNOSTEK A DOBRO OGÓŁU.

Przysłowiowa polska niezgoda, zaobserwowana we wszystkich dziedzinach życia naszego, zaczyna także zakorzeniać się w życiu sportowem. Rywalizacja klubów, ba całych miast i dzielnic, zaczyna przekraczać miarę dopuszczalną. Zgadzam się zupełnie z tem, że rywalizacja jest jednym z istotnych składników idei sportu, lecz rywalizacja ta może mieć tylko na oku postęp i rozwój naszego sportu, nigdy zaś nie może mieć podłoża osobistych i niezdrowych ambicyj. Zupełnie zaś zgodni musimy być, jeżeli chodzi o sprawę ogólną, o wystąpienie wspólne. Niestety mało mamy sportowców, którzy rozumieją potrzebę jedności. Świeży taki przykład, i to przykład oburzający, daje nam wyprawa naszej ekspedycji piłkarskiej na Olimpjadę paryską.

Chodziło o reprezentowanie barw naszych wobec całego świata. Ogół sportowców w kraju, świadom konieczności dobrego wystąpienia, z szczerą się odnosił sympatją do całej wyprawy. Własnym groszem, często z trudem zarobionym i złożonym na ołtarzu sprawy wspólnej, umożliwiono wyjazd naszym „gwiazdom piłkarskim". Nie żądaliśmy od nich zwycięstw, żądaliśmy tylko dobrego reprezentowania naszej Ojczyzny. Do tego słuszne mieliśmy prawo. Żądaliśmy od naszych wybrańców, by zapomnieli o ambicjach osobistych, o swarach domowych, aby oddali się ciałem i duszą sprawie wspólnej. Wszak w nich cała nasza była nadzieja! Tymczasem dochodzą nas słuchy, że nie wszystko było tak, jak być powinno. Znaleźli się tacy, którzy nie umieli się wyzbyć sympatyj i atnypatyj, i zgoła od przyjęcia ich „postulatów" uzależniali swą pomoc. Wtenczas, kiedy kraj cały myślą i sercem był za naszymi olimpijczykami, z szczerą odnosząc się do nich sympatją, znaleźli się ludzie, którzy stawiali warunki przy ustawie drużyny, którzy z tym lub owym grać nie chcieli, i którzy dlatego, że nie tak postąpiono, jak oni sobie życzyli, brakiem ambicji i woli zwycięstwa niezadowolenie swe wyrażali. Nie ciskamy gromów na naszą reprezentację, spełniła ona w lwiej części swój obowiązek, lecz głos swój podnieść musimy, ażeby ci, którzy winni byli, zrozumieli, że społeczeństwo nie pozwoli na szantaż wobec spraw, obchodzących ogół. Kto nie umie się wyzbyć prywaty, dla tego niema miejsca w reprezentacji kraju i społeczeństwa. **Hel.**

MIGAWKI SPORTOWE.

Refleksje z boiska Warty. To i owo.

Nie znam w Polsce sympatyczniejszej, bardziej sprawiedliwej, taktownej i eleganckiej publiczności sportowej jak ta, którą spostrzegam na zawodach Warty.

Na imponującą rozmiarami, zieloną trybunę, zwożą auta, powozy, dorożki w piękny dzionek świąteczny świat pełen elegancji, swobody, radości i wesela, a oko obserwatora spostrzega też często wybitnych przedstawicieli z najwyższych sfer cywilnych i wojskowych, przedstawicieli życia artystycznego — ba, nawet naukowego. Równocześnie najbardziej choćby wymagający miłośnik piękna, bez względu na płeć, znajduje też rozkoszną rozmaitość wrażeń, a amatorzy flirtu (też obojga płci), nawet i zawodowcy, cudowny teren do rozwinięcia klasycznej gry w swoim rodzaju, nie ustępującej najwyszukańszym posunięciom kombinacyjnym na boisku.

Piękne stroje uroczych poznanianek, od najbardziej dystyngowanych w nieskazitelność modeli, do powiewnych, motylkowatych, a często rafinowanie wystudjowanych w pomysłowości dania pożądliwym oczu wszystkiego i niczego zarazem, od najbardziej artystycznie wysubtelnionych w smaku i elegancji odcieni i barw do najbardziej rażących, jaskrawych, pełnych żaru i słońca, — uśmiechnięte oblicza, woniejące postacie, szeroka panorama z zielonej trybuny na modrą wstęgę Warty i pełną życia i wiosny naturę — wszystko to wzbiera w jeden potok uczuć i reminiscencji tego, co kiedyś było, nadziei czegoś nowego, nowych pragnień i porywów wiośnianych.

I pierś nawet najbardziej pesymistycznie nastrojonego zgryźliwca, wieszczącego druzgocącą klęskę biało-zielonym, rozpiera programowa chęć wzniesienia okrzyku:

— Życie jest piękne! Życie ma swój wdzięk!

A kiedy w chwili gorącej sytuacji podbramkowej usłyszę czasem na trybunie z rozbrajającym spokojem wypowiadane z pięknych usteczek zdanie: „Patrz, ukochany, jak dzisiaj ślicznie, ani jednej chmurki na niebie..." lub inne usteczka, zapytane o najpiękniejszy fragment z zawodów, z całą fachowością orzekną, że były nim... oczy bramkarza węgierskiego — wtedy nie, wtedy, to naprawdę „jam twój, na zawsze twój, kochany, drogi Poznaniu mój'!"

A jednak — a jednak jestem czasem z czegoś niezadowolony.

Z czego? — Drobiazg. Maluśki drobiazg.

Nie dają mi niektórzy być... sobą... Nie dają mi wypowiedzieć czegoś tak, jakbym ja chciał i chciało stu innych: głośno, swobodnie, nawet czasem coś zawołać, krzyknąć...

Dlaczego? — Bo nie wypada...

I ile razy mam chęć krzyknąć, zawołać na naszych biało-zielonych, by dodać im otuchy, energji do obronienia zagrożonej przez obcych bramki, lub do wyzyskania świetnej dla zdobycia zwycięskiego punktu chwili — natychmiast nieodstępne „psss..." zamyka mi usta.

Nie wypada...

— Co nie wypada? Dlaczego? A brać w skórę wypada?

— Od tego jest sędzia — odpowiada mi złośliwie mój przyjaciel.

— Nie! Nie! Nie! Po stokroć stotysięcy razy nie! Sędzia prowadzi jedynie zawody według przepisów, ale zachęcać, dodawać naszym w walce z obcymi otuchy, zapału i energji wolno mi.

Wolno mi, i będę krzyczał tak głośno i tak długo, aż rozbudzę całą trybunę, cały Poznań, całą Polskę — świat cały, by wygrać, byśmy wygrali. Bo takich boisk ma Polska dużo, wszędzie wre walka o jej sławę i mienie. A my mówić stanowczo, śmiało i głośno nie umiemy.

Precz z ospałym, bojaźliwym, nieufnym, omszonym latami niewoli charakterem narodowym!

Bądźmy nareszcie u siebie! Bądźmy głośni, umiejmy krzyczeć nawet — tylko wiedzmy gdzie, kiedy i jak.

Waxman.

NASI SPORTOWCY.

Obserwujemy u nas często objaw, iż sportowiec, który doszedł do pewnych widocznych wyników, do pewnej formy, zaczyna być gorszym i tracić swą umiejętność wzgl. pozostaje na tym samem poziomie pomimo tego, że organizm pozwalałby jeszcze na poprawę formy. Wykluczam tutaj wszelkie wypadki powodowane starzeniem się oraz chorobę wzgl. błędem organicznym. Taki spadek formy, o ile nie jest wynikiem przeforsowania sportowca, ma swe powody w dwóch czynnikach: w życiu sportowem i w życiu prywatnem danej jednostki.

Pierwszym warunkiem czynnej pracy sportowej jest systematyczny i nieprzerwany trening, przyczem odmiennie winien trenować sportowiec dochodzący do formy od takiego który będąc we formie, treningiem ją utrzymuje. Od systematyczności i ciągłości trenningu zależą w pierwszym rzędzie wyniki osiągane przez daną jednostkę. Jak wyglądają tymczasem treningi naszych sportowców. Jeżeli chodzi o piłkę nożną, to ćwiczenie ogranicza się zazwyczaj do zwykłego kopania piłki na jedną bramkę. O ćwiczeniu systemu gry, o racjonalnem przechodzeniu programu, obliczonego na pewien czas i dostosowanego ściśle do wymagań i zdolności organizmu sportowca nikt nie myśli. Żeby zaś na treningu zebrała się cała drużyna, o tem nawet marzyć nie można. Na zawodach grać każdy chce, lecz na treningi przychodzić nikomu się nie śni. To zaniedbanie stoi zazwyczaj w prostym stosunku do „wielkości" danego piłkarza. Wielkie nasze gwiazdy, tak krajowe jak lokalne w lwiej części uważają się za taką doskonałość, iż treningi uważają za rzecz zupełnie zbyteczną. Nieliczne wyjątki potwierdzają także tutaj tylko regułę. Zły przykład oddziałuje oczywiście i na „mniejsze wielkości", a w końcu na szerokie masy piłkarzy. Czy wszyscy ci sportowcy sądzą, iż wystarczy przebrać się w koszulkę, zebrać jedenastkę i już grać zawody Gra w piłkę nożną jest grą drużynową i sukcesy zależą w głównej części od zrozumienia się i zgrania **wszystkich graczy**. Bez systematycznego treningu więc, i to trenningu **całej** drużyny o dobrej grze mowy być nie może. Że także w innych gałęziach sportu się wogóle nie trenuje lub trenuje się bez systemu, bez myśli przewodniej, tak tylko dla zabawki — jest publiczną tajemnicą.

Lecz nie tylko ćwiczenie samo wyrabia sportowca. Ważnym czynnikiem jest tutaj także jego tryb życia. Zasadą sportu jest wytworzenie silnych i zdrowych jednostek, tak fizycznie jak i też duchowo. Kto chce być rzeczywistym sportowcem musi koniecznie zastosować się do wymagań sportu. Należy sposób odżywiania dostosować do gałęzi sportu przez siebie uprawianej. Wszelkie narkotyki, oddziałujące osłabiająco na organizm, muszą zgubny wpływ wywierać na sportowca, zwłaszcza jeżeli się ich używa stale i nadmiernie. Jeżeli się chce ze siebie wydobyć maximum energji podczas zawodów, to organizm cały musi być świeży i wypoczęty. U nas mało kto o tem myśli, ażeby tryb życia normować dla sportu. Zawodnicy nie tylko że nierozsądnem odżywianiem się szkodzą sobie, lecz jak często się zdarzy, iż niewypoczęci, po przechulanym wieczorze lub nawet nocy stają do zawodów. Skutki oczywiście są widoczne. Nie chcę tutaj powiedzieć, że sport stwarzać musi ze sportowca niewolnika, lecz wyznawca idei prawdziwego sportu, pewne nawyczki własne tej idei poświęcić musi, — inaczej nie jest prawdziwym sportowcem. Że regularny i stosowny tryb życia wyjdzie na korzyść tak jemu jak też sportowi, o tem przekonywać chyba nie potrzebuję.

Przy sposobności tej chciałbym poruszyć choćby krótko wpływ różnych „mecenasów" sportowych na ukształtowanie się charakteru sportowca. Bardzo pocieszającym jest fakt, iż ludzie starsi i poważni szczerze przejmują się sportem, lecz pomimo dobrych chęci, nieznajomością rzeczy zgubny wywierają wpływ. Sportowiec, doszły do pewnej formy i wyników, odrazu widzi się otoczony sympatykami, z których każdy chciałby w jakikolwiek sposób okazać swe zainteresowanie się osobą zawodnika. Jasnem jest, że ten ostatni nabierze przekonania, iż jest doskonałością, małym bożkiem, i odtąd sport zaczyna uprawiać nie dla sportu już samego, lecz dla poklasku. Nie jest to już sportowiec lecz akrobata, który produkuje swe sztuczki, czychając na aplauz. Uchronić się od takiej manji nie jest łatwo, wymaga to mocnego i wyrobionego charakteru i duszy przepojonej ideałami i celami ruchu sportowego. To też nad wyrobieniem swego charakteru w równej mierze pracować trzeba.

A zatem przyznajmy się do błędów samolubstwa, wyrugujmy je i służmy szczerze i otwarcie tej wielkiej idei sportu. Niechaj każdy sportowiec będzie rzeczywistym sportowcem, nie tylko gębą, lecz czynem i całem życiem osobistem.

Hel.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W STOWARZYSZENIACH MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

(Z okazji VII zjazdu delegatów Poznańskiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Poznaniu 14 i 15 czerwca b. r.)

Dziewięćdziesiąt tysięcy zgórą młodzieży!

A jednak mało się mówi ogólnie o niej, mało, zwłaszcza w prasie sportowej, o jej pracy w dziedzinie wychowania fizycznego, o pracy zakreślonej przez jej szlachetnych kierowników mądrze, szeroko i wytrwale prowadzonej mimo najtrudniejszych nieraz warunków. Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży, skupiające w swojej organizacji tę imponującą liczbę młodzieży, której kierownikami są bardzo często najwyżsi dostojnicy duchowni pracuje dziś już na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, a źródło swojego istnienia bierże z Wielkopolski już od szeregu lat przed wojną światową, skąd dochodzi stopniowo do najdalszych stron Polski.

Zdziwi się niejeden przygodny wędrowiec, przybywający gdzieś do maleńkiej wioski, oddalonej o szmat drogi od stacji kolejowej, kiedy ujrzy niespodziewanie gromadę wiejskich druhów z zapałem oddających się grze w palanta, w piłkę polską czy procną, skaczących na zaimprowizowanej skoczni mniej lub więcej rodzimym stylem, lub stających ochoczo i wesoło do szeregu na głos swojego kierownika (nie wiele różniącego się od reszty ani wiekiem ani wyglądem) do wspólnej musztry.

I oto otwiera szeroko oczy kiedy słyszy dalej, że młodzież ta łączy się już od szeregu lat w stowarzyszenia, okręgi, związki, i posiada w całej Polsce z górą 90000 członków czynnych!

Toż to armja, którą niewiadomo czy jaki związek w Polsce może się poszczycić!

A skoro się pomyśli że jest to młodzież przeważnie **pozaszkolna, wiejska, rzemieślnicza, ta, właśnie może najbardziej pozbawiona opieki ze strony czynników państwowych**, tu i ówdzie organizująca się najwyżej samorzutnie w mniej lub więcej czynny klub sportowy, to przed oczyma człowieka myślącego nad sprawą wychowania fizycznego naszej młodzieży, staje nagle odkrycie olbrzymiego znaczenia: oto widzi pracę zakreśloną szeroko, pomyślną bardzo celowo, daleką od poklasku i rozgłosu, cichą a jednak mimo nieraz bardzo trudnych warunków wytrwałą niezwykle.

Tak jest. Od większych miast, do najmniejszych miasteczek i wsi docierają stamtąd za sprawą ludzi nie posiadających do osiągnięcia zamierzonego celu oprócz dobrej woli żadnych innych środków, owe słowa zrazu lekceważone, śmieszne, odtrącane, a jednak uparcie powracające i kołatające do drzwi niegościnnych: przez wychowanie fizyczne do zdrowia i szczęścia ludzkości.

Trudne są warunki tej pracy. Brak większej ilości ludzi z wykształceniem w tej dziedzinie i doświadczeniem, brak środków, brak zrozumienia u ludzi, nieraz decydujących w pewnej miejscowości o losie wychowania fizycznego — oto trudności piętrzące się przed wytrwałymi kierownikami oddanej sobie młodzieży.

Z tem większą czcią i szacunkiem stanąć trzeba przed tymi, którzy mimo to potrafią pracować skutecznie, porywają młodzież i zmuszają do zastanowienia starszych nad tem, co między swojemi celami uważają za jeden z głównych. Wlb. ks. Adamski, dyrektor generalny Stow. Młodzieży, ks. prał. Prądzyński, **ks. sekretarz gen. Jarosz, ks. dyr. Biłko** a przedewszystkiem Najprzew. Ks. Biskup Łukomski, prezes Zw. Pozn. Stow. Młodzieży — oto szereg dostojnych kierowników tej młodzieży w Wielkopolsce.

Po okresie prób i indywidualnych wysiłków wchodzi w Stow. praca w tej dziedzinie na tory coraz bardziej uregulowane, ujęte w formy organizacji, na której czele stoi wydział wychowania fizycznego w Związku i mający swoje organy wykonawcze w osobach kierowników sportowych w każdem Stowarzyszeniu.

Obfita bibljoteczka z różnych działów wychowania fizycznego wydawana własnym nakładem i opracowana przez własnych kierowników, ujęta zwięźle, ze zrozumieniem potrzeb, jakie życie praktyczne wysuwa na pierwsze miejsce, jest dorobkiem, którego brak w innych związkach daje się nieraz odczuwać. Możnaby jej to i owo w pewnych szczegółach zarzucić. Podziwiać jednak trzeba pracę i rzadkie zrozumienie, jak praca wyglądać powinna, ażeby przyniosła korzyść jaknajłatwiej i najszybciej — jednem słowem na każdem kroku trzeźwe zrozumienie życia tak, jak ono wygląda w istocie.

W dniu 14 i 15 bm. odbył się siódmy z rzędu doroczny Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Wielkopolskiego Związku. Serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Stow. Młodz. nadesłali J. E. Kardynał Dalbor, Najprzew. Ks. Biskup Łukomski, Ks. senator Adamski i patron Brownsford.

W drugim dniu Zjazdu, po uroczyście odprawionym przez Ks. Bisk. Łukomskiego nabożeństwie, wygłosił por. Waxman, kierownik i doradca sportowy Związku Stow. Młodz. w sali Bibljoteki Uniwersytetu Poznańskiego referat o organizacji życia sportowego. Referatu wysłuchano z dużym zainteresowaniem. Omówiwszy szczegółowo genezę wychowania fizycznego, jego cele i środki oświadczył się referent w zasadzie za wszechstronnem wychowaniem fizycznem, przestrzegając przed nadużywaniem niektórych bardzo popularnych sportów w Polsce jak naprz. gry w piłkę nożną, określając jasno, kiedy sport ten jest w zgodzie z ideą wychowania fizycznego.

Referat zakończył por. Waxman rezolucją, wzywającą młodzież w Stowarzyszeniach do dalszej wytrwałej pracy nad własnem zdrowiem.

Zjazd zrobił wrażenie pod każdym względem niezwykle dodatnie i piękne.

O PRZYWOŁYWANIU DO ŻYCIA TOPIELCÓW.

Sezon kąpielowy już się rozpoczął. Bardzo lichy stan naszego pływactwa każe się spodziewać, że smutne doświadczenia zeszłego lata się powtórzą i liczba ofiar kąpieli znów będzie pokaźną. Ponieważ u topielców, nawet po godzinnym pobycie pod wodą, może tlić iskierka życia, której nie należy zmarnować, powinien każdy, kto pragnie pomóc bliźniemu, być zaznajomiony z metodą przywoływania topielców do życia. A sposobność ku temu przy znanej lekkomyślności naszej kąpiącej się publiczności może łatwo się nadarzyć.

Metod tych jest kilka. Zajmiemy się tylko jedną, t. j. najprostszą i równocześnie, o ile chodzi o wymagania nauki, równorzędną najbardziej złożonym metodom, które jednakowoż tem więcej tracą na wartości, im mniej wprawne ręce je wykonują. Za miarę popularności metody za granicą może służyć fakt, że stare, w r. 1891 założone i wielce zasłużone angielskie Towarzystwo ratowania życia, stojące pod protektoratem króla angielskiego, t. zw. Royal Life Saving Society uznało w r. 1907 metodę tę według wynalazcy prof. Schaefera z Golinburgha, nazwaną metodą Schaefera, za najodpowiedniejszą dla ogólnego rozpowszechnienia.

Jeśli się coś robi, powinno się także wiedzieć, dlaczego i poco. Otóż śmierć pod wodą może nastąpić w dwojaki sposób:

1) albo przez uduszenie wskutek napełnienia się płuc wodą, przyczem część wody dostaje się do żołądka.

W tym razie topielec ma wygląd uduszonego, o nabrzmiałej, sinawej twarzy i niebieskawo podsinionych oczach, przyczem z ust wydostaje się do piany podobna ciecz (powietrze płuc, zmieszane z wodą).

2) albo, co rzadziej zdarza się, topiący się w tej chwili omdlewa, t. zn. funkcja serca słabnie, oddech ustaje, krtań kurczowo się zamyka, zaczem woda nie może przedostać się do płuc.

Topielec taki ma wygląd blady, a w ustach znajdziemy mało, lub wcale żadnej pieniącej się cieczy.

Oba rodzaje mają to wspólnego, że najpierw ustaje oddech, a potem, często dopiero po dość długim czasie, akcja serca, z którego ostatniem biciem odlatuje również ostatnia nadzieja. Jednakowoż akcja jego może być tak słaba, że nie wyraża się żadnem pulsowaniem tętnicy promiennej czy nawet szyjnej, a wtenczas orzeczenie, czy śmierć już nastąpiła, jest bardzo trudnem. Może to tylko stwierdzić lekarz, po którego tak czy owak należy zaraz posłać. O ile więc tylko granica czasu nie jest zbytnio przekroczona, nie poddawać się zwątpieniu, a topielca przedstawiającego obraz „pozornej śmierci" (Scheintod), nie pozostawiać na łasce losu, który w tym razie jest nieubłagany.

Nie można wszakże odrazu stosować sztucznego oddychania.

Wpierw trzeba obnażyć górną połowę ciała, potem usunąć ewentualne zanieczyszczenie jamy ustnej. Jeśli kurcz żuchwi temu przeszkadza, wsuwa się jaki tępy i płaski metalowy instrument między szczęki i otwiera je w ten sposób.

Pozostają jeszcze płuca i żołądek, które trzeba odwodnić. Czynimy to tak: Klękając na jedno kolano, kładziemy topielca brzuchem przez nasze drugie i podtrzymując jedną ręką zwisającą głowę za czoło nieco w górę, wywieramy drugą nacisk od strony plec.

W ten sposób uda nam się wypróżnić żołądek i przynajmniej częściowo płuca.

Teraz dopiero przechodzimy do wywołania sztucznego oddychania i to metodą Schaefera, należącą do metod ekspiracyjnych, t. zn. tych, które za pomocą mechanicznego nacisku na klatkę piersiową, stwarzając sztuczny wydech, a wciąganie powietrza pozostawiając rozszerzaniu się klatki piersiowej prawem elastyczności po zwolnieniu nacisku.

W praktyce przedstawia się to następująco:

Topielca kładzie się brzuchem na dość grubą, improwizowaną jakimkolwiekbądź sposobem poduszkę, tak że pierś i głowa spoczywają nieco niżej od brzucha, przyczem głowę układa się bokiem, aby powietrze miało wolny dostęp do ust i serca. Ratujący klęka, biorąc uda topielca między swoje kolana, twarzą do głowy tegoż i oburącz wywiera silny nacisk na dolne i boczne części klatki piersiowej i trwa w tym wysiłku jednę i pół do dwóch sekund, potem szybko puszcza klatkę piersiową, aby po tak samo długiej przerwie rozpocząć na nowo. Pierwsza faza nacisku odpowiada wydechowi, druga faza — przerwa — wdechowi.

Jak widzimy, metoda bardzo prosta i nie męcząca, co także ma swoje znaczenie.

Aby zabiegi nasze były skuteczne, należy zważać:

1) na dobrą rytmitkę czy tempo, dla którego najodpowiedniejszą a właściwie jedyną miarę znajdziemy w rytmie naszego oddechu. Zdrowy człowiek w stanie spoczynku robi w minucie mniejwięcej 18 oddechów, na jeden oddech, czyli wdech i wydech, przypadałoby więc 3,3 sekund. Przyjąwszy liczbę 15 oddechów sztucznych na minutę za wystarczającą, winien jeden oddech sztuczny trwać przynajmniej 4 sekundy. Czas ten trzeba do połowy podzielić między wydech — ucisk — fazę I i wdech — przerwę — fazę II.

2) zważać na to, czy powietrze rzeczywiście dostaje się do płuc, czyli na efekt naszych wysiłków, który powinien się zaznaczyć wyraźnym dla ucha szmerem, spowodowanym wciąganiem przez płuca powietrza podczas przerwy, czyli fazy II. Szmer ten nietylko upewnia nas o dobrej technice sztucznego oddychania, ale, co ważniejsze, o drożności dróg oddechowych. Przeszkodą może być albo zapchanie ich nieczystościami wody lub wodą samą, lub przy fałszywem ułożeniu głowy zgięcie silne rury oddechowej szyjnej lub zatorowanie ujścia tejże językiem.

O pierwszej mówiłem już wyżej, druga da się łatwo stwierdzić i usunąć, trzecia przy omawianej metodzie zachodzi bardzo rzadko i też tylko przy fałszywem ułożeniu głowy. Wymieniam ją specjalnie dlatego, że przy wszystkich innych metodach stanowi przedmiot największej wagi. Bo przy pozycji — na wznak tychże metod język prawem ciężkości opada wtył, zagradzając powietrzu drogę. W pozycji brzuchowej metody Schaefera ewentualność taka może zajść tylko przy wielkiej nieuwadze. Nie zaszkodzi w każdym razie mieć pojęcia o roli języka przy sztucznem oddychaniu.

3) Należy być wytrwałym — stosować sztuczne oddychanie aż do osiągnięcia prawidłowego, głębokiego, rytmicznego oddychania. Może to trwać nawet 3—4 godzin, a zdarzały się wypadki, gdzie nawet po wiele dłuższym czasie udało się rozdmuchać iskierkę do pełnego życia.

Czy i kiedy warto poświęcać tyle czasu, powinien decydować przywołany lekarz.

Sądzę, że po uważnem przeczytaniu nietrudno będzie czytelnikom spamiętać najważniejsze wytyczne dla owocnej działalności w danym razie. A jakież zadowolenie wewnętrzne będzie miał ten, któremu będzie danem skutecznie je stosować!

Dr. Donat.

ZWIERCIADŁO.

Wakacje i sport.

Wakacje! Wielkie wakacje! Co za uciecha, co za radość w mieście, gdy z wszystkich szkół wysypie się tłum młodzieży wesoły, swawolny, zadowolony. Jak to będzie pięknie żyć dwa miesiące słońcem, zielenią i zapachem pól i lasów. Cóż to za pieśń młodości!

* * *

W ubiegłą sobotę, to znaczy w dzień formalnego zamknięcia roku szkolnego spotkało mnie dużo chwil przyjemnych. W południe przybył do mnie p. X., drużynowy jednej z wybitniejszych drużyn harcerskich. Przybył do mnie (nie bez triumfów na twarzy, wiedząc iż mówi z autorem artykułu „Zmierzch Harcerstwa“) i donosi, że wyjeżdża z drużyną swą na dwa miesiące na letnisko i prosił mnie szczerze, bym przybył i popatrzył na życie obozowe (jak się odbywa „zmierzch harcerstwa“).

— Mam zamiar ćwiczyć z moją drużyną **dużolekkiej atletyki,** niech pan przybędzie i popatrzy dni kilka jak trenujemy i niech udzieli nam kilka swych cennych uwag itd.

Cóż miałem robić? Przyrzekłem. Dla ścisłości nawet zanotowałem sobie adres wtem jednak przekonaniu, że zaproszenie to zostanie bez skutku, a adres już wieczorem „gdzieś się zadzieje“.

Po południu odwiedził mnie porucznik Y. Wyjeżdża bowiem z gromadą rzeźkich gimnazjastów do „obozów letnich“.

— Rzuć pan miasto choć na tydzień i przybądź pan do nas będziesz miłym gościem. Przekonasz się pan, żeś jest zbytnim sceptykiem. Zresztą dam moim chłopcom **spory trening.**

Oczywiście, że w duchu z podróży zrezygnowałem, zostawiłem jednak porucznikowi Y. nadzieję.

Poczem przyszli do mnie cykliści i zawiadomili, że wyjeżdżają na dłuższą wycieczkę po Pomorzu.

Od wioślarzy dowiedziałem się, że wybierają się aż po Toruń. Grupa kolegów, zdecydowanych piechurów, zawiadomiła mnie, że pieszo przejdą Podkarpacie.

Wiem, młodzieży, że przepędzisz czas dłuższy wytrzymale w łodzi i na rowerze. Wiem, że trenować będziesz skoki, biegi, rzuty. Wiem, że grać będziesz piłkę nożną, polską i szmacianką. Baw się dobrze (ja pozostaję w opustoszałem mieście) i trenuj pilnie!

Lecz pamiętaj: **zawsze z systemem i umiarkowaniem!** A dalej pamiętaj, „że młodość rzeźbi życie“ i nie po to ją masz, by rozwinąć swe ciało, lecz i po to, by **dać rzeźbę swemu charakterowi!**

Zych.

ZE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

Komunikat 20.

Walne zgromadzenie Z. Z. odbyte w dn. 16 marca b. r. przekazało sprawę likwidacji bojkotu sportowego Czechosłowacji zarządowi Z. Z., ten zaś na posiedzeniu odbytem w dn. 28 kwietnia b. r. przekazał ją Komitetowi Wykonawczemu odraczając powzięcie uchwały do czasu zakończenia odbywającej się podówczas w Krakowie konferencji polsko-czeskiej w sprawie Jaworzyny. Ponieważ konferencja ta zakończyła się w dn. 6 maja 1924 r. podpisaniem protokółu dodatkowego między komisarzem polskim i czechosłowackim przy międzynarodowej komisji delimitacyjnej polsko-czechosłowackiej, który zakończa spór o Jaworzynę Komitet Wykonawczy na posiedzeniu w dn. 6 czerwca bł r. postanowił znieść uchwałę z 26 listopada 1922 r. zalecającą klubom sportowym polskim zerwanie stosunków sportowych z Czechosłowacją.

Do związków sportowych wysłane będzie w tej sprawie specjalne pismo, podające sposób postępowania przy likwidacji bojkotu i uzasadniające stanowisko Z. Z.

Konsulat polski w Belgradzie doniósł zarządowi Z. Z., że Jugosłowiańskie Koła Sportowe interesując się życiem sportowym w Polsce pragną nawiązać z Polską bliższe stosunki sportowe. W szczególności redakcja pisma „Sport“ w Belgradzie chętnie umieszczałaby sprawozdania z życia sportowego w Polsce, oraz wymieniałaby swe czasopismo za polskie pisma sportowe. Pismo to rozesłano do zarządów związków sportowych z wnioskiem o jego przychylne załatwienie, zaś do redakcji pism sportowych postanowiono zwrócić się z propozycją przysłania wymiennych egzemplarzy swych pism „Sportowi“ w Belgradzie.

Klub Goplana w Inowrocławiu zwrócił się do jednego z towarzystw amerykańskich o subwencję, które zażądało wyjaśnień od poselstwa polskiego w Waszyngtonie. To za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych zwróciło się o informacje do zarządu Z. Z. List ten uchwalono odesłać do kompetentnego załatwienia do P. Z. Piłki Nożnej w Krakowie, z zaznaczeniem, że list Goplany jest w tonie i treści niedopuszczalny, a tego rodzaju żebranina zagranicą przez polskie kluby sportowe w przyszłości powinna być zabroniona.

NOWE PRZEPISY FOOTBALOWE.

Najwyższa instancja, w której kompetencji leży zmienianie przepisów gry w piłkę nożną, obradowało ostatnio w Londynie pod przewodnictwem p. Pickforda (Anglja). Powzięto następujące uchwały: gra może być jedynie wtedy przerwana, gdy gracz został poważnie skontuzjonowany. Dalej wolno graczom się pytać o powód rozstrzygnięcia sędziego, nie wolno natomiast na temat ten prowadzić dyskusji. Wreszcie uchwalono, że rzut z rogu strzelony bezpośrednio do bramki, ma być uznany za bramkę. Dotychczas bowiem piłka idąca z rogu musiała być przez któregoś z grających doruszona. Uchwały te będą poszczególnym Związkom posłane do wiadomości i rychło wejdą w życie.

LIST Z ŁODZI.

Trzy drużyny zagraniczne: **Kamraternę, Troppau** i **Törekves** oglądał w ubiegłym tygodniu łódzki świat sportowy. W jednym tygodniu obserwaliśmy fair grę synów krainy zimnych fiordów, ostre i w morderczym tempie prowadzone zawody czeskich niemców i kombinacyjnie wysoko postawioną grę Węgrów. Bogaty ten w międzynarodowe zawody tydzień mamy już za sobą, i obecnie żyjemy w oczekiwaniu pierwszego w Łodzi spotkania międzypaństwowego **Turcja—Polska.** Zaiste dziwnym się wydaje fakt iż ta Łódź, która posiada rekord publiczności, gdzie piłka nożna w błyskawiczny wprost sposób się rozwija, zdobywając sobie jaknajwięcej sympatyków, dopiero teraz będzie świadkiem spotkania międzypaństwowego. Już dzisiaj słyszałem głosy zadowolenia ze strony łódzkich sportowców, którzy cieszą się zorganizowaniu przez P. Z. P. N. meczu międzypaństwowego Turcja—Polska w Łodzi. Przyczyną uwzględnienia Łodzi jest to, że nasza ekspedycja piłkarska do Paryża kosztowała około 20 miljonów (?-Red.) więcej niż przewidywano, przeto urządza się te zawody międzypaństwowe licząc na łódzką publiczność. Na marginesie tego spotkania chciałbym zaznaczyć iż P. Z. P. N. mimo urządzenia tego meczu zupełnie sobie nas zignorował. Kiedy nadeszła depesza od p. Obrubańskiego (coś około 26—28 maja r. b.) z zawiadomieniem o spotkaniu dodana była adnotacja „szczegóły listownie“. Otóż do tej pory

t. j. do 20 czerwca Ł. O. Z. P. N. nie otrzymał żadnych szczegółów oprócz wyżej wymienionej depeszy. Winę całkowitą ponosi P. Z. P. N. Do tej pory, a więc na tydzień przed spotkaniem, zupełnie głucho. PP. Centnarowski i Obrubański podobno wyśmienicie się bawili na wystawie imperium brytyjskiego w Wembley, a tymczasem Ł. O. Z. P. N. jest bezradny wobec nieotrzymanych dyrektyw. Co do składu reprezentacji, który jak zwykle zostaje „sklecony" na kolanie to wolę przemilczeć. Chcę jednak zaznaczyć iż łodzianie mają również pewne pretensje do składu. Otóż obecnie najlepszą parę obrońców stanowią Karaś—Cyll a również Hanke na prawej pomocy jest bezkonkurencyjnym.

* * *

Dzień Ł. O. Z. P. N. naznaczony na 19 czerwca zawierał w programie zawody Ł. T. S. G. — Reprezentacja klasy A. Kapitan związkowy p. Konopka miał szczęśliwą rękę w układaniu drużyny mimo tego iż w skład jej nie wchodzili najlepsi gracze Ł. K. Su i Turystów (z powodu meczu w przeddzień z Törekvesem).

* * *

19 czerwca święcił Ł. K. S. tryumfy na całej linji. Osłabiona brakiem Cylla i Fejera pierwsza drużyna pokonała w stolicy ambitną Warszawiankę. Przy dużej przewadze zdołał Ł. K. S. pokonać białoczarnych tylko 2:1. Druga drużyna, osłabiona brakiem Ałaszewskiego i Trzmiela pokonała w Zgierzu tamtejszy „Sokół" wysoko cyfrowo 9:1. Trzecia zaś w Zduńskiej-Woli pokonała „Sokół" 6:1.

Pozatem Ł. K. S. dał do dyspozycji kapitanowi związkowemu Fejera, Thiela, Cylla, Trzmiela i Ałaszewskiego. W dodatku wszystkie bramki dla reprezentacji zdobyli gracze Ł. K. S. (Fejer i Ałaszewski). Tak więc jednego dnia Ł. K. S. wystawił 38 graczy i zwyciężył na całym froncie. Ładny dorobek dnia!

* * *

Z niekłamaną radością przyjęły łódzkie kluby sportowe fakt **zniesienia bojkotu Czech.** Szkoda tylko iż bojkotu prędzej nie zniesiono, bowiem kluby mają już wszystkie terminy pozajmowane. W roku b. ujrzymy jednak **Pardubice,** sympatyczną drużynę czeską, znaną nam jeszcze z przed dwóch lat. Czyni się również starania o sprowadzenie do Łodzi **Slavii** i **Sparty** które gościć będą w Krakowie u Cracovii. Nareszcie zrozumiano iż polityki nie można mieszać ze sportem.

* * *

Dużo się przebąkiwa o pertraktacjach sprowadzenia na tournée angielskiej zawodowej drużyny **Cardiff City** do Lwowa, Krakowa, Warszawy i Łodzi. Wprawdzie przyjazd Cardiffu miał nastąpić jeszcze przed miesiącem, kiedy to anglicy gościli w Niemczech, a sprowadzenie ich teraz napotyka na trudności. Rozchodzi się jednak o terminy, bowiem Cardiff City gra o puhar, i żąda wysokiego odszkodowania w funtach angielskich.

* * *

„Jego Królewska Mość Obskurantyzm" pod tym tytułem pragnę w artykule w najbliższej przyszłości zaznajomić Sz. Czytelników z warunkami w jakich łódzkie koła sportowe pracują i z faktem że nie kto inny tylko dyrektor szkoły i radny stoją sportowi na przeszkodzie. **Impreza sportowa międzyszkolna** naznaczona na ubiegły tydzień nie doszła do skutku li tylko z powodu „machinacji" p. „dyrektora".

* * *

Zasłużone robotnicze towarzystwo sportowe **„Widzew"** jedno z najstarszych przechodzi definitywnie w r. b. **do klasy A.** Aczkolwiek mistrzostwo jeszcze nie jest ukończone to Widzewowi nic stoją na przeszkodzie nawet ewentualne klęski.

Pierwszemu w Polsce w klasie A robotniczemu towarzystwu sportowemu Widzew życzymy pełnego rozwoju.

* *

Że **warszawska piłka nożna** oprócz Polonji i Warszawianki na niskim stoi pozomie o tem świadczy pobyt dwudniowy **„Varsovii"** w Łodzi. W dniu harcerza Varsovia spotkała się z trzecioklasowym harcerskim klubem sportowem z wynikiem 0:0. Takiej bezmyślnej kopaniny (aczkolwiek Varsovia grała z rezerwą) jeszcze nie widziałem. Drugiego dnia Varsovia spotkała się **z Ł. K. S. II-gim** zasilonym Fiszerem, Hankem i Śledziem z pierwszej. Wynik 5:0 na korzyść rezerwy mistrza Łodzi dobitnie wskazuje na poziom pierwszej klasy stołecznej.

Stołeczna **„Warszawianka"** miała jednocześnie grać w niedzielę w Łodzi **z Ł. T. S. G.** i **Unionem.** Z każdym z klubów osobno Warszawianka pertraktowała, chcąc sobie zapewnić przyjazd. Koniec był taki, że oba kluby odmówiły i same rozegrały mecz między sobą z wynikiem remisowym 3:4.

* * *

Doroczne zawody o mistrzostwo DOK. Łódź wygrał **K. S. 28 p. S. K.** bijąc w finale K. S. 31 p. S. K. 4:1.

M. Lip.

PIŁKA NOŻNA.

OKRĘG POZNAŃSKI.

Poznań.

Święto Bożego Ciała przyniosło nam pierwszy występ drużyny szwedzkiej (Kamraterna-Norrköping) w Poznaniu. Cieszyć należy się z nawiązania stosunków sportowych z Szwedami, sportowcami nawskroś amatorskiemi. Pomijając występ zespołu reprezentacyjnego Szwecji w Krakowie jest „Kamraterna" pierwszą drużyną szwedzką, goszczącą w Polsce. Klasa jej gry, przynajmniej w Poznaniu pokazanej, nie była zbyt wysoką, co może tłomaczy się tem, że „Kamraterna" rozegrała już w Polsce po dwa spotkania w Warszawie i Łodzi, a dalej tem, że przed wyjazdem do Poznania dwóch dobrych graczy jej powrócić musiało do kraju, by zadość uczynić swym obowiązkom wojskowym.

W obydwóch spotkaniach z Kamraterną górowała Warta bezwzględnie, i jak w pierwszym dniu bezapelacyjnie wygrała, tak i w drugim spotkaniu należało jej się zwycięstwo bezwarunkowo. Przewaga „Warty" w drugiem spotkaniu była niepomiernie większa, niż dnia poprzedniego, a jedynie „pech" był powodem przegranej Warty. Dużo winy ponosi też zestawienie drużyny Warty, w której Staliński, niezdrów po utrąceniu przez wrocławian, bezwzględnie grać był nie powinien (Staliński obalał się przy **każdem** dotknięciu piłki, a do przeciwnika zupełnie nie dochodził i strzelać nie mógł), ustawienie zaś Spojdy na prawym łączniku okazało się bardzo niefortunne, choć Spojda tym razem i w pomocy (dokąd cofnięto go po przerwie) zupełnie zawiódł. Wybija się za to w pomocy narybek Warty, Wojciechowski, zwłaszcza w pracy „główkami". Brak treningu u niego, albo też brak doświadczenia gry z poważnemi przeciwnikami spowodował, że Wojciechowski pod koniec gry spuchł.

Akurat po 12 latach (15. czerwca) zerwała Warta z tradycją, i w pierwszem spotkaniu w 13 roku istnienia, zmieniła koszulki występując w koszulkach w poprzeczne biało-zielono pasy. Rozumielibyśmy zmianę koszulek, gdyby przeciwnik przypadkowo wystąpił w równych barwach, inaczej jednak nie było powodu do zmiany tradycją na boiskach poznańskich uświęconych starych, a sympatycznych barw Warty.

Oby ta zmiana w 13 (fatalna liczba!) roku istnienia Warty nie była prognostykiem nieprzewidzianych...

Ubiegła niedziela była odpoczynkiem dla zapaleńców piłkarskich. Spotkań zespołów A-klasowych nie było żadnych. Za to pełną parą rozgrywa się drugą serję mistrzostw klas B i C, a weryfikacji pierwszej serji oczekiwać należy w dniach najbliższych.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A rozpoczynają się w sierpniu, a na pierwszy ogień (obok Warta — Polonia i Posnania — A. Z. S.) idą, zdaje się, że zacięci rywale o drugie miejsce w okręgu: Unja i Pogoń.

29. czerwca zaś na boisku Warty rozegrany zostanie finał o puhar Pozn. Z. O. P. N.: **Warta—Uranja** (Starołęka).

Już po raz drugi w tych rozgrywkach staje do finału z Wartą drużyna nie z klasy A. (W roku ubiegłym C-klasowa Zorza). Zważywszy na niestałą formę naszego mistrza, a z drugiej strony na znaną ambicję Uranji, nie można temu spotkaniu odmówić pewnej wartości.

18 i 19. 6. **Kamraterna (Norrköping) — Warta** 2 : 4 (2 : 2) i 3 : 2 (2 : 0).

Deszczowy dzień zgromadził tylko zagorzałych sportowców na boisku Warty, aby oglądać grę pierwszej w Polsce drużyny szwedzkiej. Za to poświęcenie wynagrodziła ich sowicie ładna gra pokazana przez obie strony. Warta od dłuższego czasu stale występuje w odmiennym składzie, i tak w środę ustawiła pomocnika na prawe skrzydło, kompletując atak pozatem Szmytem i Mówką, nowym znać nabytkiem.

Sędzia p. Waksman daje Kamraternie znak do rozpoczęcia gry, i ci od razu piłkę przenoszą pod bramkę Warty. Już w 1' goście uzyskują róg. Warta gra nerwowo i broni się tylko. Obrona i pomoc naszych przy dobrej pracy destruktywnej podaje piłkę niedokładnie naprzód, tak że lotniejsi Szwedzi są przez 10' panami sytuacji. Dopiero powoli przychodzi Warta do siebie i zaczyna pracować celowo. Obraz gry zmienia się, zieloni przechodzą do ofenzywy. Dobrze gra lewa strona, zwłaszcza Przybysz, najlepszy z ataku, i ta przeprowadza zwykle ataki, stwarzając niejedną groźną sytuację pod bramką gości. Lecz bramkarz i obrońcy są twardem murem. Powolnemu Szmytowi stale odbierają piłkę, a brak współpracy Szmyta z Przybyszem tłumi ładne przeboje w zarodku. Strzały Spojdy i Wojciechowskiego stają się łupem dobrze ustawionego bramkarza wzgl. mijają bramkę. Szybka kombinacja Dabert—Przybysz, zakończona ostrym strzałem tego ostatniego, przynosi tylko róg. Spojda nie pilnuje prawego skrzydłowego gości, tak że ten często przechodzi, a ładne jego centry niemało napędzają Szneidrowi strachu, lecz wszelkie zakusy Szwedów znajdują w defenzywie więcej może szczęśliwą, aniżeli celową likwidację. Przybylski na prawem skrzydle statystuje i tylko raz poraz krzykiem chce przywołać piłkę. Ataki naszych nadal idą tylko lewa stroną i chociaż pomoc Szwedów szczególnie opiekuje się Przybyszem i Dabertem to jednak ten pierwszy im ucieka i pędzi z piłką na bramkę. Typowy jego przebój musi się zakończyć bramką, wszystko wstaje — lecz obrońca szybki spycha go na bok a piłka ku wielkiemu zadowoleniu bramkarza wędruje na aut. Krótko potem podaje Wojciechowski ładnie Przybyszowi, ten strzela ostro w lewy róg, bramkarz odbija piłkę, lecz nadbiegający Przybylski pakuje ją ponad nim do siatki. Warta zagrzana sukcesem atakuje dalej, lecz atak jej jest pod bramką za powolny. Szwedzi starają się wyrównać. Prawe skrzydło, dzięki lenistwu Spojdy podciąga pod linję autową, dobrą jego centra, skierowuje środkowy pomocnik na bramkę. Szneider oczekuje piłki, lecz ta doznaje po drodze od obrońcy fałszu i pędzi w prawy róg. Bramkarz zdążył ją tylko odbić pod nogi przeciwnika, który też w ten sposób wyrównał. Kombinacja Dabert — Przybysz kończy się rogiem, ładnie podanym — za bramkę. Po kilku minutach otwartej gry strzela Przybysz z podania Szmyta drugą bramkę. Kamraterna przeprowadzając ładny atak wyrównuje ponownie i sędzia odgwizduje przerwę. Po przerwie Warta na froncie i już po kilku minutach pada trzecia bramka, najładniejsza tego dnia. Przybysz centruje z pozycji skrzydłowego a Szmyt skierowuje główką piłkę do siatki. Mnożą się sytuacje podbramkowe dla Warty, niestety nie wykorzystane. Zdarza się nawet, że czterech zielonych mając tylko bramkarza przed sobą i nie umie trafić do siatki. Dopiero kombinacja Szmyt—Przybysz kończy się czwartą bramką, strzeloną, przez Przybysza. Następuje wolniejsze tempo, obie strony atakują, lecz bez skutku. Przybylski przechodzi na prawą pomoc, Olszewski na skrzydło, tutaj jednak tylko zawadza i wracają obaj na poprzednie pozycje. Szneider broni ładnym wybiegiem. Mówka przebija się i ciągnie ostro na bramę, niestety nie umie prowadzić piłki i podaje ją sobie za daleko, z czego skwapliwie korzysta obrońca, wykopując piłkę z pod nóg Mówki. Szwedzi starają się poprawić wynik, lecz ataki Warty są groźniejsze. Śmiglak bez potrzeby podaje piłkę ostro na róg dla gości. Wolny za faul, bity z 20 m. przenoszą Szwedzi. Jeszcze jeden błąd Spojdy, centra prawego skrzydła obronione przez Szneidra na róg i koniec zawodów.

W drugim dniu Warta wzmocniona Stalińskim i Nizińskim i Jarzembowskim odrazu atakuje ostro — a Szwedzi strzelają bramki. Już w 2' prowadzą goście 1 : 0. Warta atakuje nadal, lecz atak zupełnie strzelać nie umie, Przybysz słabszy aniżeli wczoraj, Staliński widocznie chory, kuleje, Spojda w ataku zupełnie zero, Niziński bardzo słaby, zadowolić mógł jedynie Dabert. W pomocy dobry Wojciechowski, Olszewski wobec słońca dla okularów zupełnie grać nie mógł. Spojda z dogodnej pozycji przenosi. Nieporozumienie pomiędzy obroną Warty przynosi Szwedom drugą bramkę. Jarzembowski bawi się na polu karnem i tylko w ostatnim momencie ratuje na róg. Defenzywa Warty bardzo słaba i gdyby nie dobra i odważna praca Schneidra, to możnaby naliczyć sporo więcej bramek. Olszewski staje się na lewej pomocy zupełnie bezużyteczny, raz nawet próbuje gościom pomóc strzelać bramki. Gracz ten nie powinien przy słońcu grać w okularach, gdyż pomimo najszczerszej chęci korzyści drużynie swej przynieść nie może. Ładny atak Staliński—Przybysz przynosi tylko róg. Przybysz udowadnia, że nawet z 6 m. można strzelić obok bramki. Atak gości przerywa się, lecz przenosi po 10 m. Od tej chwili zieloni usadawiają się na połowie Szwedów i tylko sporadyczne ataki gości zatrudniają trio obronne Warty. Podczas przerwy następuje powitanie gości, przyczem prezes Warty wręcza im ładny proporzec oraz wiązkę róż. Po gwizdku sędziego Warta znowu zaczyna przygniatać. Za Olszewskiego gra teraz Spojda, Szmyt gra na środku ataku, Staliński zaś na stanowisku prawego łącznika. Po ładnie przeprowadzonym ataku dostaje piłkę Staliński i bije z 6 m. bramkarzowi w ręce. Szmyt, ruchliwszy jak zwykle ma kilka ładnych momentów. Niziński podaje ładnie strzał z rogu, Szmyt zaś zawijanym strzałem błyskawicznie skierowuje piłkę na bramkę. Bramkarz gości atoli, dobrze ustawiony broni szczęśliwie. Szwedzi zaczynają murować. Jak tylko piłka znajduje się w pobliżu bramki gości, tak wszystko się skupia na polu karnem, w bramce zaś poza bramkarzem stoi dwóch graczy na straży. Pomimo tak gęstej obrony strzela Szmyt z ładnego podania Przybysza pierwszą bramkę dla zielonych. Atak Szwedów raz poraz przedziera się lecz Szneider dzisiaj dobrze broni. Aż nagle przedziera się prawe skrzydło gości, i także tym razem dzięki „wspaniałej" grze Spojdy i ciągnie na bramę. Obrona Warty interwenjuje bez skutku, a daleki ostry strzał wpada do siatki. Bramkę tę był Szneider powinien bronić. Krótko przed oddaniem strzału był powinien sędzia odgwizdać faul ze strony napastnika szwedzkiego; być może że oczekiwanie gwizdka zmniejszyło energję atakującego obrońcy Warty. Szybki atak Szwedów doprowadza o małe do czwartej bramki. Z dobrego ataku Warty pada bramka, którą sędzia nie uznaje, gdyż piłka poprzednio przeszła przez linję autową. Aż wreszcie Niziński z podania Szmyta strzela ostro w róg, bramkarz odbija lecz Przybysz poprawia. Chociaż Warta nadal ma przewagę, to jednak ma się wrażenie, że rezultat się nie zmieni. Szwedzi bronią się gremjalnie, atak zaś Warty jest za powolny i bez strzału. Tak też po kilku jeszcze atakach Warty, podgwizduje sędzia kpt. Baran zawody przy stanie 3 : 2 dla gości.

Ocena drużyn: Goście grali systemem przyziemnym, przyczem szczególnie forsowali skrzydła. Gracze, fizycznie silnie rozwinięci, rozporządzają szybkim biegiem. Drużyna jako całość dość dobrze zgrana. Wyróżnili się bramkarz, lewy obrońca i prawo-skrzydłowy. Tak w pierwszym jak i w drugim dniu mieli szczęście. O Warcie nie wiele da się powiedzieć. Spadek formy, tak widoczny na ostatnich meczach, jest wynikiem przemęczenia, a w głównej mierze braku treningu. Dobrze grali Szneider, Dabert, Wojciechowski i w pierwszym dniu Przybysz i Olszewski. Spojda grał zdaje się najgorsze swe mecze. Trzy bramki są wyłączną jego zasługą. Imię i aureola olimpijczyka nie wystarczy, aby być zawsze dobrym graczem, na to zaś aby statystować i czekać aż piłka przyjdzie do nogi, nie potrzeba ludzi. Sympatję widzów trudno zdobyć, lecz bardzo łatwo stracić można. Niechaj to będzie przestrogą dla różnych „grubych ryb" igrających dotąd z ogniem. Albo się jest rzeczywistym sportowcem, albo też nie zajmuje się miejsca na boisku ludziom mniej może doskonałym, lecz chętniejszym i więcej sprawie całej oddanym.

21. 6. **Warta II — Unja II** 2 : 0 (1 : 0).

Mistrzostwo kl. B. Gra chaotyczna, gracze krzykliwi. Najlepszą częścią obu drużyn były obrony. W całej grze oraz w sposobie przeprowadzenia zawodów mało kultury sportowej. Sędziował słabo p. Brzeziński.

22. 6. **Posnania II — Pogoń II** 8 : 0.

Mistrzostwo klasy B.

18. VI. III. Unja — Repr. miasta Buku 10 : 0.

Całkowita przewaga Unji. Goście za wyjątkiem trzech graczy, mają bardzo mało pojęcia o grze w piłkę nożną.

19. VI. Sokół I — Pentatlon kombin. 0 : 3 (0 : 2).

Spotkanie towarzyskie. Sokół w dziesiątkę. Pentatlon zdobywa jedną bramkę z karnego. Atak Sokoła nie strzela zupełnie z pewnych pozycji.

21. VI. Orzeł II — Pentatlon I jun. 4 : 1 (3 : 0).

21. VI. o mistrz. kl. C. III. Unja — III. Posnania 6 : 0 (3 : 0).

Bezwzględna przewaga Unji. Przez cały przeciąg gry nie oddała Posnania jednego celnego strzału na bramkę. Raziło niesportowe zachowywanie się Posnanii wobec sędziego, w konsekwencji wykluczył sędzia jednego gracza z boiska.

Bramkarzowi zawdzięcza P., że nie zeszła z dwucyfrowym wynikiem z boiska. Sędzia p. Pankowski.

22. VI. 1924. Sokół I (Śródm.) — 7 p. saperów 0 : 1 (0 : 0).

Spotkanie rewanżowe. Boisko Sokoła. Gra chaotyczna bez jakiejkolwiek pomyślanej kombinacji. Doskonałe obrony nie dopuszczają tak jednej jak i drugiej drużyny do strzału na bramkę. Dopiero pod koniec uzyskują Saperzy decydującą bramkę z karnego strzeloną b. ładnie przez Piłata. **Epe.**

22. VI. Sparta jun. — Pentatlon III 4 : 2 (1 : 2).

22. VI. Pentatlon I — Cybina I 1 : 5 (0 : 3).

Zaw. o mistrz. kl. C.; boisko nie kredowane; zachowanie się publiczności niesportowe. Sędzia p. Adamski dobry.

O mistrzostwo Kl. C. 22. 6. Zorza I — Amator I 3 : 1 (2 : 1).

Zorza wystąpiła w najsilniejszym składzie. Amator z czterema rezerwowemi pokazał ładną grę. U Amatorów zawiodła trójka ataku której brakło strzałów na bramkę. U Zorzy dobrze grała linja napadu.

Śrem.

Błyskawica — Amator (Poznań) 3 : 1 (1 : 1).

Amator wystąpił w znacznie osłabionym składzie. Bramki decydujące padły w ostatnich minutach.

Czarnków.

22. 6. K. S. Czarnków — Unja IIb. 1 : 1. Częściowa przewaga Unji, lecz z powodu piaszczystego terenu i wielkiego upału gra mało interesująca. Z Czarnkowa wyróżniała się nadzwyczaj szybka trójka ataku oraz pomoc. Bramkarz bronił z dużem szczęściem, jest zresztą nieprzeciętny, lecz puszcza piłkę z rąk.

W Unji wyróżnił się Kasprzak w obronie, dalekim i czystym wykopem. Nowicki jest bardzo dobrym materjałem na obrońce.

Sędzia nadzwyczaj uważny, zadowolił obie strony. Drużynie K. S. Czarnków rokuje dobrą przyszłość. Z powodu Zjazdu Sokołów frekwencja publiczności mierna.

Szamotuły.

Orły — Warta III (Poznań) 0 : 4 (0 : 3).

Boisko z powodu deszczu ciękie. Bramki strzelili Pokrywka 2, Serwatkiewicz i Przykucki.

Leszno.

19. 6. Polonia I (Leszno) — Urania I (Starołęka) 4 : 2 (3 : 1).

Zawody towarzyskie. Urania nie doceniając przeciwnika, wybrała się do Leszna z trzema rezerwowemi graczami. Przyjęcie jakie zgotował zespół „kulturalnych“ sportowców leszczyńskich, zrobił na „niekulturalnych“ Starołęczanach jaknajgorsze wrażenie. Na dworcu nie zauważono żadnego przedstawiciela Polonji tak przy przyjeździe, jak i odjeździe gości. A teraz co do gry. Urania rozpoczyna silnym atakiem zdobywając wkrótce pierwszą bramkę, oklaskiwaną żywo przez publiczność. Polonia widząc silnego przeciwnika zabiera się do pracy, nieprzebierając w środkach. Goście grają ostrożnie, oszczędzając się na rozgrywki związkowe. Do połowy trudno określić przewagę. W pierwszej połowie sędziuje nieudolnie gracz II drużyny Polonji, w drugiej p. Foerster ku ogólnemu zadowoleniu. Mimo widocznej przewagi Urańczycy grają ospale, nie wykorzystując dogodnych pozycyj. Pod koniec przygważdża Polonja zwycięstwo czwartą bramką. Wypada nadmienić, że z powodu padającego do południa deszczu utworzyło się przed bramką Uranji prawdziwe jezioro, które utrudniało w pierwszej połowie wszelką kombinacyjną grę tak obronie jak i bramkarzowi.

Z. S.

Ostrów.

8. 6. **Ostrovia I. — ZorzaI. (Poznań) 6 : 2.**

9. 6. **Ostrovia I. — Zorza I. (Poznań) 3 : 2.**

19. 6. **Ostrovia I. — Pogoń I. (Poznań) 2 : 2.**

22. 6. **Ostrovia I. — Polonia I. (Kępno) 7 : 1.**

O mistrzostwo klasy B.

K. S. Ostrovia wykorzystał krótką przerwę w mistrzostwach na sprowadzenie dwóch drużyn poznańskich.

Zorza I. rozegrała 2 mecze w Ostrowie ponosząc dwie klęski, — Pogoń, w swem najlepszem składzie zadowolić się musiała rezultatem nierozstrzygniętym 2 : 2. Ostrovia w tym spotkaniu miała bardzo słaby dzień i wystąpiła z czterema rezerwowymi. Przebieg gry, przy przewadze Pogoni bardzo ciekawy.

Ostrovia rozpoczyna, piłkę odbierają goście i podprowadzają pod bramkę miejscowych. Lekka przewaga Pogoni. Obrona Ostrovji pracuje skutecznie odpierając ataki poznaniaków. Bramkarz kilkakrotnie interwenjuje i ratuje w krytycznych sytuacjach.

Po chwili gra się wyrównuje i obustronne ataki przeprowadzane z werwą stwarzają ciekawe momenta podbramkowe. Pogoń zdobywa pierwszą bramkę z ładnie wypracowanej pozycji. Pięć minut później rewanżuje się Ostrovia przez prawego skrzydłowego.

Tu właściwie kończy się gra Pogoni, A-klasowej drużyny. Zamiast dalej prowadzić akcję celową — wolą gracze krzyczeć, kłócić się i t. d. Tempo słabnie, Ostrovia zawiniła jedenastkę, którą Nowicki pewnie zamienił w drugą bramkę, dla swych barw.

Po przerwie dokłada Pogoń wszelkich sił, by uwydatnić swą wyższość techniczną większą ilością bramek, zakusy jej rozbijają się jednak o dysponowanego świetnie Tyrakowskiego w bramce. Ataki Ostrovji nie tak częste jak niebezpieczne uwieńczone zostały wyrównującą bramką zdobytą przez Łaskowskiego. Rezultat 2 : 2 pozostał do końca gry. Sędziował p. Lisiak.

22. 6. 24. Na dzień dzisiajszy wyznaczył Związek dwie rozgrywki o mistrzostwo w Ostrowie. Pierwsza to Ostrovia — Polonia Kępno, a druga to Sokół I. Ostrów — Biali Krotoszyn. Związek widocznie nie wie o tem, że ani Sokół ani Biali już nie istnieją.

Ostrovia i Polonia wystąpiły przeciw sobie w rezerwie. Sędzia p. Wesołowski rozpoczyna grę. Przewaga Ostrovii widoczna. Polonia zdeprymowana brakiem kilku „rzekomo“ dobrych graczy. Białoczerwoni nacierają silnie, kombinują nieźle a całość drużyny przedstawia się bardzo dobrze. Pierwsza bramka pada strzelona przez Łaskowskiego po ładnem oddaniu z lewego skrzydła. Pięć minut później silny strzał zatrzymał bramkarz Polonii, ale środkowy napastnik Ostrovii odebrał mu niespodzianie piłkę, pakując ją do bramki. Za rękę w polu karnem dyktuje sędzia jedenastkę, którą ten sam gracz zamienia w trzecią bramkę. Polonia otrząsa się trochę z przewagi, jednak nie na długo. Łaskowski z przeboju zdobywa czwartą a z podania z skrzydła piątą bramkę. Zdaje się że Polonia zupełną poniesie klęskę, gdy do przerwy traci jeszcze dwie bramki zdobyte przez Piłata i Maroszka.

Po przerwie jednak obraz się zmienia. Polonia przechodzi do ataku, a choć Ostrovia daje sobie radę z przeciwnikiem, to jednak nie uchroniła się przed utratą gola, możliwego do obrony. Żaden wysiłek miejscowych nie przynosi mu pożytku. Jakoś potracono głowy. Nowa czarna chwila zawisła nad rużyną, kiedy przerwał się atak Polonii i wszyscy byli pewni drugiej bramki. Tyrakowski obronił wprost fenomenalnie. Pod koniec zawodów oblega Ostrovia bramkę przeciwnika, który zawdzięcza jedynie Kowalczykowi w bramce, że nie poniósł dwucyfrowej klęski.

Sędzia p. Wesołowski zadowolił obydwie drużyny; publiczności dużo. **Ostro.**

Gniezno.

22. 6. **Pogoń I. (Poznań) — Lech I. 3 : 0 (1 : 0).**

W ubiegłą niedzielę, 22. bm. przybyła do naszego grodu zamówiona przez I. „Stellę“, drużyna I. „Pogoni“ z Poznania, by rozegrać zawody towarzyskie.

Wobec tego, iż „Stella I“ wyjechała na zawody związkowe do Chodzieży, Lech po porozumieniu się z Pogonią zorganizował w ostatniej chwili swą I drużynę z 6 rezerwowymi i o godz. 6. po poł. przystąpił do rozgrywki. Pierwsze 15 minut należą do Lecha, który podchodzi do bramki oddając kilka ładnych strzałów na bramkę gości, lecz zwolna uwydatnia się przewaga gości, którzy swemi celnemi strzałami atakują bramkę Lecha, lecz co nie wychodzi poza bramkę, chwyta dzielny bramkarz Lecha. Druga połowa należy już do gości, lecz znowu obrona z bramkarzem na czele likwiduje wszelkie ataki gości. Jednocześnie i Lech częstemi przebojami atakuje bramkę gości.

Pogoń widząc swój słaby sukces przy końcu gry, podwoiła swe wysiłki, lecz bezsgutecznie i wynik 3 : 0 pozostaje. Nadmienić tu wypada, iż Lech jako C-klasowa drużyna (z 6 rezerwowymi) mając przed sobą silną A-klasową drużynę, spisała się chwalebnie. **Steem.**

OKRĘG TORUŃSKI.

Toruń.

15. VI. Zuch II — W. K. Gryf II 4 : 3.
Sokół I — Gryf I 2 : 2 (0 : 1).

Zawody towarzyskie. Sokół wystąpił z rezerwą. Zaszczytny wynik dla Gryfu. Gra zajmująca.

18. VI. 63 pp. — 14 pp. (Włocławek) 3 : 1.

Gra o mistrzostwo DOK. VIII.

19. VI. TKS. jun. — Unja iun. 7 : 0.
TKS. I — Gryf I 6 : 0 (1 : 0).

Zawody towarzyskie na rzecz TZOPN. Publiczności mało. Gra ospała i nieciekawa. Rogów 6 : 1 dla TKS.

21. VI. 63 pp. — 4 pap. (Inowrocław) 5 : 1.

O mistrzostwo DOK. VIII. **ka.**

Bydgoszcz.

18. 6. Szkoła oficerska — Polonia 3 : 1.

Zawody footballowe, które dla wielkiej rywalizacji między szkołą oficerską i Polonją cieszą się dość wielką popularnością, niestety stały się tylko parodją meczu footballowego i to z powodu sędziego p. Stefanowicza z Torunia, który sędziował beznadziejnie. Nie dziwić się, że nasze drużyny choćby grały dobrze, przegrywają stale z zagranicznemi przeciwnikami, kiedy nasi sędziowie każdą walkę o piłkę, każdy podskok do piłki, którą zamierza główkować przeciwnik odgwizdują jako foul. P. Stef. nietylko tu grzeszył, ale stojąc nieruchomie na boisku odgwizdywał niestworzone rzeczy, wystarczyło na karnego jeśli gracz biegnąc, przewrócił się przez piłkę, o spalonych zaś miał tak dużo zdań, że je wszystkie pamiętać niepodobno.

Gra rozpoczyna się kilka żywemi atakami Polonji, jednak 2 rezerwowych w napadzie oraz lenistwo środkowego napastnika nie pozwalają na cyfrowe wykorzystanie przewagi, mimo że obaj łącznicy stwarzają raz po raz groźne sytuacje. Szkoła of. uzyskuje wobec tego, że przeciwnik grał pod nisko już stojące słońce 3 łatwe do obrony bramki, po które Buczkowski, oślepiony słońcem się nawet nie ruszył. Wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie bierze Polonja energicznie inicjatywę w swoje ręce i jeden atak po drugim sunie na bramkę wojskowych. Lecz białoczerwonych prześladuje pech, kilkakrotnie odbijają się silne strzały o poprzeczkę, kilka innych idzie tuż koło bramki i piękny strzał Obremskiego wreszcie przynosi bramkę. Sędzia nawet kilka przebojów wstrzymuje odgwizdaniem spalonego, denerwując graczy i publiczność. Rozpoczyna się gra dość ostra i po chwili wyklucza sędzia po 1 graczu z obu stron. Po chwili wpada cały atak wojskowych w pułapkę offsidową. Sędzia nie widzi, ale zato okrzyk „spalony“ pociąga za sobą wykluczenie 3 dalszych graczy Polonji, która mając obecnie tylko 7 graczy nie może gry ukończyć.

Jeśli T. Z. O. P. N. w Toruniu powział tak mądrą uchwałę, wykluczyć po kilku graczy odrazu na okrzyk spalony, (niestety jest to nawet uchwała P. Z. P. N. — Red.), to winien ze swej strony conajmniej stawiać takich sędziów, którzy znają przepisy gry w piłkę nożną i nie tracą głowy nawet wobec tak spokojnej gry naszych drużyn, sędziowie à la p. Stef. się nie przyczynią.

Polonja, mimo że grała dziś słabiej niż zwykle, górowała nad przeciwnikiem zgraniem i technicznie. Po przerwie dopiero doszła do swej zwykłej formy i oblegała stale bramkę przeciwnika.

U szkoły of. znać także postęp, chociaż stosuje się dość u niej częściej grę na „hurra“, miast stosowania obmyślanej akcji. **Fuli.**

Inowrocław.

22. VI. Goplanja — Polonja (Bydgoszcz) 2 : 1 (1 : 0).

Boisko 59 p. p.

Gra pomimo upału dość interesująca i żywa. Goplanja grą ambitną pokonała z trudem przemęczoną Polonję bydgoską. Sędziował p. Kozłowski. **St. K.**

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

Królewska Huta.

15. 6. **Amatorski K. S. — Zjedn. Przyj .Sp. 4 : 0 (1 : 0).**

Ostatnia gra kwalifikacyjna obu drużyn. Jak już z góry zapowiedziano, wchodzi Amatorski do klasy A jako pierwszy. Gra nie była zbyt interesującą, gdyż Zj. P. Sp. kombinowali wysoko, a Amatorzy bez namysłu, tak że piłka nierzadko chodziła od bramki wysoko ku drugiej. Nadmienić trzeba, że atak Amatorów dzisiaj lepiej strzelał.

11. **Admira (Wiedeń) — Amatorzy 2 : 0 (1 : 0).**

Rezultat powyższej gry już ogłoszono w poprzednim numerze, zaś co do samej gry podaje się, że zawody te odbyły się przy udziale przeszło 4000 publiczności w Król. Hucie. Admira przewyższała technicznie, lecz te braki uzupełniali Amatorzy wielką ambicją i wolą zwycięstwa.

Dyktowane dwie jedenastki dla Amatorów przestrzelują Szymała i Urbański. Rogów 10 : 4 dla Amatorów.

Na dzień 21 i 22. 6. zaangażowali Amatorzy 3 drużyny i to: **Toruński Klub Sportowy, D. S. V. Liga (Opawa)** i **K. S. Ruch** (Wielkie Hajduki) i urządzili wielki turniej footbalowy o puhar. W dniu 21. 6. rozegrali zawody T. K. S. Toruń przeciw K. S. Ruch i Amatorzy contra Opawa.

T. K. S. Toruń — „Ruch“ 2 : 2 (1 : 1).

Pierwsza gra odbyła się pod pewnym znakiem przewagi Torunia, którego najlepszy środkowy atak przeprowadził szereg ataków na bramkę Ruchu, lecz za mało strzelał. W drugiej połowie prowadzi Toruń, przed zakończeniem gry wyrównuje Ruch jedenastką. Sędziował Sikora bardzo źle.

Amatorski — Liga (Opawa) 4 : 4 (3 : 2).

Drugie zawody były bardziej interesującymi, gdyż tu spotkały się dwie odmienne drużyny, Opawa z dobrą techniką i kombinacją, Amatorzy z lepszym przebojem i wielką ambicją. Zaraz z początku strzela Opawa 2 bramki, przed zakończeniem pierwszej połowy wyrównują Amatorzy przez Szymetę i strzelają dalszą bramkę, uzyskaną przez Dudę II z rogu. W drugiej połowie wyrównuje Opawa po 5 minutach i w 6 min. strzela 4 bramkę. Dopiero w 35 minucie wyrównują Amatorzy przez Mikisza. Przed zakończeniem toczyła się zacięta walka o zwycięstwo i Opawa strzela dwa razy w słup i raz z 5 metrów odległości w aut. Tak samo strzelają Amatorzy 2 minuty przed zakończeniem bramkę, lecz skrzydło zadało piłkę z autu.

Opawa wystąpiła w swym najlepszym składzie i można powiedzieć, że zasłużyłaby na zwycięstwo.

Sędziował p. Kosicki poprawnie.

22. 6. 24. **Amatorski — T. K. S. (Toruń) 4 : 1.**

Dalsze zawody turnieju footbalowego o puhar. Gra otwarta, zaś pod koniec pierwszej połowy widać u gości przemęczenie. T. K. S. kombinował tylko środkiem, zaś Amatorzy posługiwali się skrzydłami. Pierwszą bramkę strzela dla Amatorów Klosek po przedostaniu się przez 3 graczy pod bramkę. Po 5 minutach wyrównują goście przez środkowego. W drugiej połowie atakują się drużyny wzajemnie, zaś u Amatorów widać lepsze tyły.

Sędziował p. Superniok, dobrze.

22. 6. **K. S. Ruch (W. Hajduki) — Liga (Opawa)** 1 : 4.

Zawody o puhar. Tutaj było widać wielką różnicę między drużynami, gdyż Opawa, to drużyna rutynowana pod każdym względem, zaś Ruch to młodzi ludzie z niewiele doświadczeniem.

Zaraz z początku przenosi Opawa grę na połowę Ruchu i tutaj bezustannie atakuje, czego wynikiem były 2 bramki. W drugiej połowie uzyskuje Ruch bramkę honorową z winy bramkarza Opawy, który puszcza piłkę przez nogi. Opawa strzela dalsze dwie bramki, zaś Ruch ku końcowi nieco murował.

Sędziował p. Reguła, bardzo dobrze.

Gasch.

Katowice.

19. 6. **Makabi (Berno) — Diana** 4 : 1 (2 : 0).

Zawody odbyły się na boisku Diany pod znakiem przewagi Makabii, pomimo że ostatnia występuje bez Hirzera, Opitza, i Weisa I. (Hirzer i Opitz będą grywać prawdopodobnie w H. S. V. Hamburg). W pierwszej połowie zaraz z początku opanowuje boisko Makabi i przeprowadza szereg ataków na bramkę Diany i uzyskuje 2 bramki. Wdrugiej połowie ten sam obraz lecz ku końcu zbiera Diana wszystkie siły i uzyskuje z ładnego przeboju przez Lubinę bramkę honorową. U gości było widać pierwszoklasową kombinację, dobry start i bieg oraz doskonałe opanowanie piłki. U Diany najlepszy bramkarz i prawy obrońca.

Widzów 1500. Sędzia p. Kosicki tym razem nadzwyczaj dobry.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Kraków.

17. 6. 24. **Makkabi (Berno) — Jutrzenka** 10 : 0 (3 : 0).

Boisko Cracovii. Trzecie z rzędu zawody Makkabi berneńskiej w Krakowie przyniosły jej atwe dwucyfrowe zwycięstwo. Jutrzenka w tym składzie okazała się drużyną, której jeszcze bardzo wiele brakuje, aby móc skutecznie stawiać czoło silniejszym zespołom i nie powinna była bezwzględnie, nie mając pełnego składu, zawodów tych ryzykować. Goście mieli przez cały czas gry zupełną przewagę, której do przerwy wyzyskać nie chcieli, po pauzie jednak, skoro Jutrzenka zaczęła grać bruatlnie, ukarali ją odpowiednią porcją bramek, czemu nawet stworzenie pod bramką prawdziwego „chińskiego" muru przez Jutrzenkę przeszkodzić nie mogło. Bramki strzelili: Siklosi 5, Nikolsburger 4 i Weisz 1. Sędzia p. dr. Lustgarten. Publiczności niewiele.

19. 6. 24. **Makkabi — Uranja** 4 : 2 (3 : 2).

Mistrzostwo klasy B. Sędzia wyklucza Holzmanna z Makkabi za brutalną grę, zaś bramkarz Uranji niezadowolony z rozstrzygnięcia sędziego, schodzi z boiska, powracającego sędzia do gry nie dopuszcza. Uranja grała z wielkiem poświęceniem i była dla Makkabi bardzo ciężkim do pokonania przeciwnikiem. Sędzia p. Rząsa.

Wisła II — Wawel II 7 : 0 (3 : 0).

Sparta — Zwierzyniecki K. S. 1 : 1 (1 : 1).

Orkan — Unja 2 : 1 (0 : 0).

Podgórze — Krowodrza 3 : 1.

19. 6. 24. **Lwów — Kraków** 3 : 2 (1 : 2).

Boisko Wisły. Międzymiastowe zawody o puhar prof. Zielińskiego.

Podobnie jak w latach ubiegłych, również i w tym roku zawody powyższe wzbudziły w Krakowie wielkie zainteresowanie, czego dowodem były tłumy publiczności, które w pokaźnej liczbie — ponad 5.000 — zaległy boisko Wisły. Tak Kraków, jak i Lwów wystąpiły w swych najlepszych składach, a mianowicie: **Lwów:** Lachowicz; Ignarowicz, Olearczyk (Pogoń); Kwieciński (Czarni), Fichtel (Pogoń), Schneider (Hasmonea); Słonecki, Garbień, Kuchar, Batsch (Pogoń), Müller (Czarni). **Kraków:** Wiśniewski; Kaczor (Wisła), Fryc; Synowiec, Cikowski (Cracovia), Styczeń; Balcer (Wisła), Chruściński, Kałuża (Cracovia), Czulak, Adamek (Wisła). Jak widać w składzie Lwowa rało 8 raczy z Pogoni, 2 z Czarnych i 1 z Hasmonei, reprezentację Krakowa zaś tworzyło 6 graczy Wisły i 5 Cracovii.

Przebieg gry był bardzo zajmujący, nie można jednak powiedzieć, aby wygrana Lwowa była zasłużona. Nadał coprawda Lwów zaraz z początku grze żywe tempo i przez pierwsze 30 minut miał przewagę, jednak właśnie w tym czasie padają bramki dla Krakowa; po przerwie zaś, kiedy Kraków prawie zupełnie pole opanował, zdobywa Lwów wyrównującą i decydującą o zwycięstwie bramkę. Zawiodła w zupełności — i przez to stała się przyczyną klęski — pomoc Krakowa, w której najlepszy Cikowski zaczął dopiero grać po trzeciej bramce dla Lwowa, Styczeń był bardzo słaby, Synowiec nie wiele lepszy. W ataku Krakowa najlepszy Adamek, swemi centrami strzelał po pauzie — kiedy nim wreszcie zaczął grać Kałuża — bardzo niebezpieczne sytuacje pod bramką Lwowa, które jednak nie zostały przez resztę współgrających wykorzystane. Również Chruściński grał z bardzo wielkiem poświęceniem, nie mógł jednak pracować z Balcerem, gdyż ten był stale obstawianym przez Schneidra, współgranie zaś jego z Kałużą i Czulakiem, z powodu słabości tych dwóch, nie przyniosło wiele korzyści. Kaczor i Fryc spełnili swe zadanie bardzo dobrze, Wiśniewski w pierwszej połowie doskonały, po przerwie miał bardzo mało do roboty i zawinił drugą bramkę nieopatrznym wybiegiem. Lwów grał z wielkim zapałem i poświęceniem i poprzerwie często w czasie groźnych sytuacyj stawał jak jeden mąż pod swą bramką, aby tego pierwszego od czasu gry o puhar (od r. 1912) zwycięstwa w Krakowie nie pozwolić sobie wydrzeć. W ataku najlepszy Garbień, bardzo niebezpieczny z powodu swych wypadów, miał doskonałych współpartnerów w Słoneckim, Kucharze i Batchu, pomoc cała bardzo dobra, paraliżowała ataki Krakowa jak mogła, w czem jej dzielnie sekundował Olearczyk, o wiele lepszy od Ignarowicza. Lachowicz przez swą niezaradność przyczynił się do uzyskania pierwszej bramki dla Krakowa, po przerwie lepszy, bronił z dużem szczęściem.

Bramki padają dla Krakowa: w 5 min. przez Adamka, w 34 min. przez Chruścińskiego, dla Lwowa zdobywa pierwszą w 19 min. i trzecią w 12 min. (po przerwie) Garbień, drugą zaś w 8 min. drugiej połowy gry Batsch.

Zawody prowadził dobrze p. Ziemiański.

Rogów 8 : 2 dla Krakowa.

Turniej footbalowy.

W dniach 21 i 22 bm. urządziła Cracovia wspólnie z Makkabią międzynarodowy turniej footbalowy, w którym oprócz wspomnianych klubów uczestniczyły: **F. T. C. z Budapesztu** i **Viktorja Žižkov** z Pragi.

Pierwszy dzień turnieju przyniósł następujące wyniki:

Cracovia — F. T. C. 1 : 2 (1 : 0)

Viktorja Žižkov — Makkabi 2 : 0 . (1 : 0)

i nie można go nazwać udałym, ani pod względem sportowym, ani też kasowym.

Cracovia wystąpiła do zawodów w następującym składzie: Przeworski, Pychowski, Fryc; Zastawniak, Strycharz, Synowiec; Zimowski (po pauzie statystował na tem miejscu Ostrowski), Chruściński, Ciszewski, Reymann III, Sperling; F. T. C. zaś: Amzel; Takacs, Hungler II; Fuhrmann, Sandor, Blum; Steiner, Szecovits, Pataki, Eisenhoffer, Kohut.

Początkowo gra zapowiadała się bardzo interesująco, jednak stosowanie przez Cracovię systemu jednego obrońcy, uczyniło z pierwszej połowy gry serję spalonych, gdyż goście nie umieli się odpowiednio do gry zastosować. Napad Cracovii zaś miał w środkowym pomocniku i obrońcach gości bardzo ciężkich przeciwników, ograniczył się przeto do nielicznych ataków, z których szczególnie dwa bardzo niebezpieczne nie zostały wykorzystane. Gościom udało się kilkakrotnie podsunąć — bez spalonego — pod bramkę Cracovii, jednakże i oni (Eisenhoffer) nawet z odległości kilkumetrowej do próżnej bramki nie trafili. Cracovia uzyskuje jedyną bramkę zaraz z początku przez Sperlinga z rzutu karnego. Niedługo po przerwie daje się się zauważyć w pomocy Cracovii silne przemęczenie, z czego Węgrzy korzystają i naciskają ostro na bramkę gospodarzy. Jednak szczęście nie sprzyja im i w tej połowie gry, gdyż z szeregu dogodnych sytuacyj wykorzystują tylko dwie, a to w 21 min. przez Pataki'ego i w 33 min. przez Kohuta. Gra w tej połowie jest mało zajmująca, gdyż Cracovia ogranicza się do bronienia własnej bramki, a ataki jej są bardzo rzadkie i nie niebezpieczne, goście zaś mimo przewagi nie pokazują gry ładnej, przeciwnie chwilami nawet grają bardzo brutalnie.

W Cracovii pomoc do pauzy bardzo dobra, po przerwie uległa zmęczeniu i raczej statystyowała, aniżeli grała. W na-

padzie najlepszy Chruściński, Reymann III dobry, Sperling lepszy niż w ostatnich czasach, Zimowski i Ciszewski bardzo słabi. Fryc i Pychowski bardzo dobrzy, Przeworski w bramce miał wiele szczęścia. U Węgrów bramkarz bardzo dobry, nie wiele miał do roboty, obrońcy i środkowy pomocnik byli dla Cracovii zaporą trudną do przebycia, skrajni pomocnicy słabsi. W ataku osławiony Eisenhoffer w tym dniu słaby, wszystkie jego przeboje unicestwiał Pychowski, bombardował bramkę, jednak nie mógł do niej trafić. Pataki na środku dobry, miał słabego partnera w prawym łączniku. Skrzydła dobre, jednak za długo przetrzymywały piłkę.

Sędzia p. Mund. Rogów 2 : 2.

Drugie spotkanie Viktorja Žižkov — Makkabi zawiodło oczekiwanie. Spodziewano się ogólnie ujrzeć ze strony Czechów grę ładną, tymczasem goście — być może z powodu lekceważenia przeciwnika — oprócz doskonałego startu do piłki i znakomitej gry głową, wiele nie pokazali. Wynik dla Makkabi jest bardzo dobry, gdyby jednak nie pewna trema nie w komplecie grającej drużyny, mógłby być jeszcze lepszym. Goście zdobywają bramkę w 21 min. przez Hojera i w 30 min. po pauzie z ładnego strzału prawego skrzydłowego.

Zawody prowadził p. Brand bardzo słabo, nie orjentując się zwłaszcza w spalonych; wykluczył po pauzie Hojera za niezadowolenie z jego rozstrzygnięcia.

Rogów 5 : 3 dla Makkabi.

W drugim dniu turnieju grały:

F. T. C. — Makkabi 7 : 1 (3 : 1).

Cracovia — Viktorja Žižkov 3 : 1 (2 : 0).

Pierwsze spotkanie nie należało do zajmujących, gdyż Węgrzy mieli zupełną przewagę i chwilami bawili się ze swym przeciwnikiem, a nie grali. Bohaterem był tutaj Eisenhofer, zdobywca pięciu bramek, w czem był mu wielce pomocny rezerwowy bramkarz Makkabi, który całkiem jego strzałów nie bronił, lecz tylko obserwował: wejdzie czy nie wejdzie. Poza tem była Makkabi w tym dniu bardzo słaba, jednak zdobytą bramkę bardzo ładnie wypracowała.

U Węgrów bardzo dobrze grali: prawy skrzydłowy, center ataku, środkowy pomocnik i obrońcy.

Zawody prowadził p. Obrubański.

Rogów 5 : 3 dla F. D. C.

Drugie spotkanie było natomiast bardzo zajmujące. Cracovia — występująca w pełnym składzie — znalazła w Victorji Žižkor przeciwnika bardzo trudnego do pokonania i gdyby nie przysłowiowe już w Krakowie szczęście Przeworskiego, niewiadomo, czyby wynik wypadł na korzyść Cracovii. Gra zaraz z początku bardzo ożywiona, toczy się raz na tej, to znów na drugiej połowie boiska. W 16 min. z ładnego podania Sperlinga zdobywa Kałuża pierwszą bramkę. Czesi chcą wyrównać, jednak Przeworski broni bardzo dobrze, kilkakrotnie ryzykownemi wybiegami. Pod koniec pierwszej połowy Cracovia znów atakuje i w 42 min. Sperling minąwszy obrońcę, podnosi wynik do 2 : 0. — Po przerwie Czesi biorą się do roboty i zdaje się, że wyrównają. Po chwili jednak gra się wyrównuje i długo nie przynosi żadnego wyniku. Dopiero w 36 min. Reymann III wspaniałym strzałem uzyskuje trzecią bramkę. W minutę późniep rewanżują się goście i przez prawego łącznika zdobywają honorowego goala. Mimo obustronnych wysiłków, wynik pozostaje do końca bez zmiany.

U ogści wybijali się znakomitą grą: obaj obrońcy, prawy pomocnik i prawy skrzydłowy. W Cracovii doskonałymi byli: obrońcy Pychowski i Fryc, w ataku najlepszy Chruściński, Sperlingi Reymann III dobrzy, Ciszewski na prawem skrzydle słaby, Kałuża nie okazywał wiele ochoty do gry.

Sędzia p. Molkner. Rogów 3 : 1 dla Cracovii.

Publiczności okoł 2.000 osób. **ka.**

Tarnów.

14. 6. **Ż. M. S. — Urania** 1 : 1 (0 : 0).

Urania debiutuje nerwowo. Gra toczy się prawie przez cały czas pod bramką Ż. M. S., która też muruje z poświęceniem. Po pauzie gra staje się bardziej monotonną. Ż. M. S. w przewadze. Nieliczne ataki Uranji, która „spuchła", odpierają gospodarze z łatwością. Rogów 5 : 1 dla Uranji.

14. 6. **Zorza — Jutrzenka** 0 : 4 (0 : 2)

14. 6. **Ż. M. S. II — Gwiazda** 1 : 2 (0 : 0).

15. 6. **Samson IV — Hasmonea** 1 : 1 (0 : 0).

15. 6. **Samson II — Ż. M. S. II** 0 : 0.

Zupełna przewaga Samsonu. Sędzia p. Alfus.

16. 6. **Tarnovia — Samson** 3 : 0 (1 : 0).

Tarnovia: Schulc — Ziemian, Błochowski — Srebro, Kowalski, Partyka — Skwirut, Niedzielski, Jachimek, Macko, Nowak.

Samson: Bachner — Kleihändler, Mesinger — Schenberg, Jortner, Krumholz — Żmigrod, Spielvogel, Abend, Faust, Goldman. A więc Tarnovia zwyciężyła. Przez 80 min. gry atakowali Samsoniści nieustannie, ale gdy piłka znalazła się na polu karnem, żaden z pięciu napastników nie miał odwagi strzelać, a jeżeli już strzelił, to na pewno bramkarzowi w ręce. Przedewszystkiem trójce napadu Samsonu Tarnovia zawdzięcza zwycięstwo niezasłużone. Obie strony walczyły zaciekle i brutalnie, ale Samson był technicznie i kombinacyjnie lepszy. W 41 m. sędzia dyktuje karnego, z którego Tarnovia strzela bramkę. Szczęśliwy dzień miał Niedzielski, który dwa razy się przebił i dwie bramki zdobył. Widzów około 3000. Rogów 2 : 1 dla Samsonu. Zawody prowadził p. Rząsa z Krakowa, kiepsko jak na sędziego pierwszoklasowego. **T. H.**

Częstochowa.

14. 6. **Sport — Korona (Radomsk)** 3 : 3 3 : 1).

Gra na bardzo niskim poziomie. W pierwszej połowie, grając z wiatrem, zdobywa Sport 3 bramki, którym przeciwstawia Korona jedną zdobytą w pierwszej minucie. Po przerwie dąży Korona do wyrównania, które mimo niezaradności swego ataku uzyskuje przed końcem gry. Sędziował słabo p. Kuliński.

15. 6. **Victoria (Sosnowiec) — Warta** 3 : 1 (2 : 1).

Już od początku gry dała się zauważyć przewaga gości, którzy fizycznie przewyższali Wartę. W pierwszej połowie zdobywa Victoria dwie ładne bramki, Warta zaś punkt z karnego za brutalny faul. Po przerwie uzyskują goście 3-cią i decydującą bramkę, którą przypieczętowują swe zwycięstwo. Gra była naogół prowadzona z przewagą Victorji, która nie mogła jej cyfrowo uwydatnić dzięki ofiarnej grze bramkarza i obronie Warty. Na wyróżnienie zasługują z Warty Szmaragd i Szerer, zaś z gości Dzidowski. Sędzia bardzo słaby, szczególnie nie orjentujący się w spalonych. **W. S.**

OKRĘG LWOWSKI.

Lwów.

14. 6. **Pogoń (Katowice) — Czarni** 3 : 1.

15. 6. **Pogoń (Katowice) — Czarni** 0 : 4.

Polonia (Przemyśl) — Hasmonea 0 : 1.

Pogoń katowicka gra jeszcze bardzo prymitywnie, jednakowoż bardzo produktywnie. Szybko posuwa się naprzód doskonałemi skrzydłami, poczem z każdej możliwej sytuacji ostro strzela. Rezultatem tej gry było — zresztą całkiem zasłużone — zwycięstwo pierwszego dnia przy wykorzystaniu co najmniej 50 proc. pozycyj, możliwych do zrobienia bramki. Technicznie jeszcze słabi, chociaż np. prawy skrzydłowy Rölle i środkowy napastnik Muller piłkę wcale dobrze opanowywali. Wybijali się również środkowy pomocnik, lewy obrońca i bramkarz Sroka, który przecież jedną bramkę zapisać może wyłącznie na własne konto.

Naogół drużyna reprezentowała się sympatycznie, grała w dozwolonych granicach ostro, jednakowoż całkiem fair. Główne jej zalety to ambicja i szybkość w starcie do piłki i w grze.

Czarni technicznie o klasę lepsi, grali ospale i taktycznie źle. Przytem jeszcze defenzywa (niekompletna pierwszego dnia) nie dopisała. Atak bez zarzutu, to też nie dziw, że drużyna ta nie może wygrać częstokroć z gorszym nawet przeciwnikiem. Przytem doskonałego Mullera zupełnie nie zatrudniali — może, by mógł być świeżym na zawodach Lwów — Kraków.

Polonia przemyska przegrała zasłużenie z Hasmoneą, mimo swej ambitnej gry. Doskonały bramkarz Żywicki uchronił ją od utraty większej liczby bramek — pech w strzałach nie dał jej przynajmniej honorowej bramki.

Hasmonea okazała się najlepszą z czterech drużyn, które widzieliśmy przez sobotę i niedzielę na boisku Czarnych. Drużyna robi kolosalne postępy i można się spodziewać, że odegra poważną rolę w mistrzostwie — zwłaszcza, że ma

zapewniony dobry sezon międzynarodowy (Hakoah, Rapid). Wadą jej to granie „na Steuermana“, który jednakowoż wyzbył się już po części swego lenistwa i gra wcale dobrze. Szczególnie świetnym był „nowo nabyty“ prawoskrzydłowy — a wybijali się Szneider, Steuerman (wspaniałym strzałem zdobył zwycięską bramkę) i Redler.

Naogół drużyna jednolita, która powinna się wybić.

21. 6. **Törekwes (Budapeszt) — Pogoń** 4 : 1 (1 : 0).
21. 6. **Hasmonea — Jutrzenka (Kraków)** 4 : 2 (3 : 1).
22. 6. **Törekwes — Pogoń** 2 : 0 (2 : 0).
22. 6. **Wisła (Kraków) — Czarni** 4 : 3 3 : 1).
22. 6. **Hasmonea — Lechja** 2 : 0 (1 : 0).

Jarosław.

15. VI. Ruch (Przemyśl) — Jaroslavia 0 : 2 (0 : 0).
Mistrz: kl. C. Boisko Łączności.

Gra stała na niskim poziomie. Sędziował p. Malower z Przemyśla.

Polonia III (Przemyśl) — Dror 0 : 5 walkower.

Polonja nie przyjechała, wobec czego sędzia p. Malower odgwizdał zawody na korzyść Droru.

19. VI. Dror — Jaroslavia 1 : 3 (0 : 1).
Mistrz. kl. C. Boisko 2. P. W. Ł.

Przed pauzą znaczniejsza przewaga Droru, po pauzie Jaroslavii. Gra interesująca. Przed pauzą uzyskuje Krall II 1 bramkę dla Jaroslavii. Po pauzie strzela śr. ataku (Onyszczuk) 2 gole dla Jaroslavii. W 30' pakuje Chruszcz piłkę do własnej bramki, ustalając rezultat. Rogów 10 : 2 dla zwycięzców. Sędzia p. Wohlman z Przemyśla dość dobry.

22. VI. K. S. Resovia (Rzeszów) — W.K.S. Jarosław 4 : 1 (2 : 1).
Zawody przyjacielskie. Boisko Łączności.

Resovia gra do 14' w 9-wiątkę. Zaczyna Resovia, ale W. K. S. bierze inicjatywę w swe ręce i usadawia się pod bramką Resovji. Resovia „muruje“. Wtem, wśród zamieszania pod bramką strzela 1 gola dla W. K. S. Uhacz 11'. Od tego czasu Resovia przygniata W. K. S. i w 31' i 34' uzyskuje 2 bramki (pr. łącznik, Maurer). Do pauzy wynik niezmieniony. Po pauzie strzela Maurer 4 gola, ustalając wynik. Do końca gry przewaga Resovii. Gole dla Resovii uzyskali Maurer 3 i pr. łącznik 1 dla W. K. S. Uhacz. Rogów 2 : 1 dla W. K. S. Sędzia p. Wohlman z Przemyśla dobry.

21. VI. Heraclea — Dror II 4 : 2.

OKRĘG LUBELSKI.

Lublin.

21. 6. **Wawel (Kraków) — Lublinianka** 8 : 0 (5 : 0).
21 .6. **Wawel (Kraków) — WKS Lublin** 1 : 1 (1 : 1).

Łuck.

11. 6. **K. S. Kresowianka II A — W. K. S. Łuck I** 4 : 0 (3 : 0).

Zawody rewanżowe. Słuszne i łatwe zwycięstwo sympatycznej drużyny. W. K. S. dał grę brutalną i ordynarną, faulując zawzięcie słabszą fizycznie Kresowiankę. Dobrzeby było, żeby L. O. Z. P. N. zwrócił uwagę, że drużyna klasy B. przegrywa z niestowarzyszonemi rezerwami (? — Red.) drużyn klasy C. 3 : 0; 4 : 0; 12 : 0 i t. d. Z Kresowianki odznaczył się B. Miłoszewski (obrońca). Bramki uzyskali: Czikla, Radliński, Sozański, Różański po jednej.

Sędzia p. A. Marcinkowski niezdecydowany w swoich postanowieniach.

Rogów 6 : 2 dla zwycięzców.

15. 6. **K. S. Kresowianka II A. — W. K. S. Junak** 3 : 1 (2 : 0).

Przedmecz. Zawody rewanżowe. Poziom gry z obu stron niski. Bramki uzyskali: Wieczorkiewicz, Radliński, Maciechowski. Rogów 5 : 1 dla zwycięzców. Sędzia p. M. Manelson.

15. .6 **K. S .Kresowianka — Z. K. S. Amatorzy** 6 : 2 (4 : 0).

Zawody rewanżowe. Gra ciekawa i prowadzona w ostrem tempie, pod znakiem lekkiej przewagi Kresowianki. W Kresowiance dobre b. lewe skrzydło S. Kern. Obrońcy niepewni. U Amatorów obrona lepsza, a atak bez inicjatywy.

Bramki dla Kresowianki uzyskali: Kopyto 3, Baranowski 1, Kern 1, Siedlecki 1. Rogów 4 : 1 dla Kresowianki.

Zawody prowadził wzorowo p. W. Małbrodzki.

19. VI. Kresowianka — Amatorzy (Kowel) 5 : 2 (3 : 0).
Zawody rewanżowe o mistrzostwo kl. C.

Gra prowadzona w ostrem tempie. które niewątpliwie byłoby jeszcze lepsze, gdyby nie rozmiękłe wskutek rannej ulewy boisko. Obie drużyny grały b. ambitnie, z wielką chęcią zwycięstwa. Wynik uzyskany przez A. jest dla nich b. zaszczytny, bo ustępywali oni Kresowiance zarówno pod względem techniki jak i startu do piłki. Z Kresowianki tylny obrońca C. Borkowski ma wielkie nadzieje. U A. dobre prawe skrzydło. Bramki uzyskali dla K. Baranowski 3, Siedlicki 1, Kern 1, dla A. Reuter 2. Rogów 7 : 0 dla zwycięzców. Sędzia p. Woźniak dobry.

Równe.

Równe — Lublin 4 : 2 (0 : 2)
K. S. Sokół — W. K. S. Kowel 4 : 0
K. S. Sokół — Z. K. S. Hasmonea 1 : 2 i 4 : 0
K. S. Sokół — W. K. S. Halerczyk 3 : 1.

Kowel.

W. K. S. Kowel — W. K. S. Zamość 2 : 1.
W. K. S. Kowel — W. K. S. Chełm 2; 0.
Z. K. S. Amatorzy (Kowel) — Z. K. S. Hasmonea (Sarny) 2:1.

Nałęcz.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Warszawa.

21. 6. M. T. V. Fürth (Bawarja) — K. S. Polonia 5 : 1 (2 : 1).
22. 6. Fürth — Polonia 5 : 3 (3 : 3).

OKRĘG WILEŃSKI.

Wilno.

21. 6. Załęże (G. Śląsk) — Makkabi (Wilno) 4 : 1 (2 : 0) .
22. 6. Załęże — Wilja 2 : 1 (0 : 1).

W. M. GDAŃSK.

Gdańsk.

Ostmark — Schupo 5 : 4 (2 : 0) o mistrzostwo.
Preussen — Danz. Sp. Club 4 : 1 (2 : 0) o mistrzostwo.

ZAGRANICA.

Po olimpjadzie.

W Brukseli spotkały się **Belgja** i **Szwecja**. Belgja wystawiła drużynę z młodych graczy i pokonała poprzednimi zawodami przemęczoną drużynę Szwecji w stosunku **5 : 0.** Była to 4 gra Szwecji w przeciągu 6 dni.

W **Danji. Szwecja** wygrała z teamem **repr. Danji 3 : 2. Egipt** bawił w Messinie (Alzacja) i pobił **C. A. Messin 6 : 2,** w **Strassburgu z Repr. Alzacji** wygrał **3 : 1.** W **Lozannie** (Szwajcarja) mecz **Lausanne Sports — Egipt** przyniósł wynik 0 : 0. W **Wiedniu** d. 22. 6. rozgrywała drużyna **Egiptu** mecz z **Repr. Austrji** przegrywając w stosunku **1 : 3.** Do przerwy wynik 1 : 0 dla Egiptu.

Czechosłowacja pokonała Repr. miasta **Cognac** (Francja) **9 : 0.** Olimpijska drużyna **Estonji** w drodze powrotnej bawiła w Niemczech, przegrywając mecz z **Werder — Bremen** 1 : 2. **Repr. Turcji** 20. 6. pobiła **Estonję** w Rewlu 4 : 1.

Niemcy.

Stuttgart 15. 6. **M. T. K. Budapeszt — Stuttg. Kickers** 2 : 1.
22. 6. **Kickers — München** 1860 — 6 : 0.

Nürnberg 22. 6. 1. F. C. **Nürnberg — F. C. Pforzheim** 5 : 1. Zwycięzcy rozegrają w przyszłą niedzielę finał o puhar związkowy poł.-niemieckiego zw. piłki nożnej.

Austrja.

Wiedeń 22. 6. Sparta (Praga) — Amatorzy (Wiedeń) 1 : 0 (0 : 0).

Szwecja.

Repr. półn. Niemiec wyjechała na 3 mecze do **południowej Szwecji.** Pierwszy match z **Repr. m. Malmoe** wygrali niemcy w stosunku 5 : 4. Do przerwy wynik 3 : 2 na korzyść Szwecji.

LEKKA ATLETYKA.

Bydgoszcz.

Dnia 18. 6. urządzała tutejsza szkoła oficerska popisy sportowe. Na program składały się bieg szturmowy, zawody lekko-atletyczne i na zakończenie zawody w piłkę nożną Polonja — Szkoła oficerska, o których na innem miejscu.

Wobec dość licznie zebranej publiczności rozpoczęła się impreza zawodami lekko-atletycznemi. Wyniki osięgnięto słabe, n. p. **skok o tyczce 2,72**, zaś **bieg z płotkami** wykazał, że **ani jeden z 20 zawodników nie ma dobrego stylu.** Jeszcze najlepszy wynik dał **bieg 100 mtr., w którym zwycięzca osięgnął czas 11,4 sek.**

Lwów.

Zawody lekkoatletyczne 14 i 15 6.

Organizacja niżej wszelkiej krytyki. Szczęściem, że te „eliminacyjne" zawody nie gościły zawodników poza lwowskich. Obecnie Lwów w lekkiej atletyce polskiej znajduje się na szarym końcu. Co znaczy brak racjonalnej pracy. Oto skutki tego, że piłka nożna stała si ęalfą i omegą naszego sportu.

Startujących znikoma ilość. Wyniki słabe. Jedynie Szydłowski znajduje się w dobrej formie i pobił **rekord w rzucie** dyskiem 39.83½ (Cybulskiego 39.09), oburącz 73.59½ rekord. Na 2 mile ang. (3218 m.) Halicki bije rekord Ziffera w dobrej formie robiąc tę przestrzeń w 10.21.3. Dobry wynik osięgnął Filasiewicz (A.Z.S.) w skoku w dal, skacząc 6.20 m. Rzut oszczepem Szydłowskiego 47.20 m., pozostałe wyniki słabe.

Łódź.

Bieg okrężny „Kurjera Łódzkiego". Zwycięzca Franciszek Przytuła (Prosna — Kalisz). Trzeci z rzędu doroczny bieg okrężny Kurjera Łódzkiego przyniósł nowego zwycięzcę. Bieg ten który najmniej jeszcze dwa lata potrwa, zgromadził u startu poważną liczbę 104 zawodników na 150 zgłoszonych. Bieg „Kurjera Łódzkiego" ma swoją historję, kiedy to po raz pierwszy w r. 1922 pierwszy do mety przybył Rębowski, przy takiej konkurenji jak kpt. Baran, kpt. Kurleto i Kawa. Zwycięstwo wojskowego Rębowskiego nad extraklasą stayerów wywołało zrozumiałą sensację. Drugim zwycięzcą (rok 1923) był Bogdan Mallow, Wielkopolanin, który osięgnął czas 14,25 (Ciekawe iż żaden z zwycięzców lat poprzednich nie startował Tegoroczny bieg mimo takiej poważnej liczby zgłoszonych nie zgromadził oprócz Zerbego żadnego znanego nazwiska biegacza. Liczono jednak na ewentualne zwycięstwo Zerbego Segała lub Podgórskiego. Poznańscy biegacze Mallow i Dajewski mimo zgłoszenia się nie startowali z powodu zakazu Poz. O. Z. L. A.

Punktualnie o godz. 1. rozpoczął się bieg. Po 14 m. i 2 sek. pierwszym do mety przybył Kaliszanin Franciszek Przytuła z Kl. „Prosna" w świetnej formie. Drugim był Otton Zerbe (Szturm) w czasie 14,05. Trzecim w czasie 14,15 Zdzisław Starosta z 16 drużyny harcerskiej. IV-ym Jan Tadeusiewicz z Ł. K. S. i V-ym Freund z klubu Tchejlet Lawan. Szóstym Podgórski. Siódmym Segał. Zaznaczam iż Podgórski na wszystkich punktach kontrolnych był pierwszym. Po biegu w redakcji Kurjera Łódzkiego w obecności Komitetu honorowego, lekarzy, jury i przedstawicieli prasy odbyło się wręczenie nagród honorowych.

Do zawodników przemawiał p. prezydent miasta Marjan Cynarski. Na marginesie przemówienia p. prezydenta chciałbym zwrócić uwagę iż lekkoatleci nie noszą miana zapaśników (sic!) jak to ich pięciokrotnie p. prezydent w swym przemówieniu określił. **M. L.**

*

P. Z. L. A. wyznaczył następujących kandydatów na olimpjadę: Weiss, Szenajch, Dobrowolski, Kostrzewski II., Świętochowski, Sośnicki, Cejzik, Jaworski, Chełmicki, Gruner, Ziffer, Łukaszewicz, Szelestowski.

Skład lekko-atletycznej ekspedycji polskiej jest rzekomo już ustalony jak następuje: Weiss (A. Z. S.-Warszawa, Szenajch (Warszawianka), Kostrzewski (A. Z. S.-Warszawa), Cejzik (Polonia), Szydłowski (Pogoń), Adamczak (Pentatlon). Na koszt A. Z. S.-Warszawa wyjechać mają: Kostrzewski II. i Jaworski, a na koszt własny Szelestowski i Świętochowski (Polonia)

Hartrauft — San Francisko — którego uważają w Ameryce za godnego następcę słynnego Ralph Rose — kilkakrotnego zwycięzcę na Olimpjadach i mistrza świata — na mistrzostwach uniwersyteckich w rzucie dyskiem ustanowił nowy rekord światowy **48,36 mtr. W rzucie kulą** osięgnął 15,08 mtr. Hartrauft waży 200 ang. funtów, wysokość jego wynosi 1,89 mtr.

Na zawodach eliminacyjnych w Nowym Jorku Jackson Scholz przebiegł 200 mtr. w czasie 21 sek., co stanowi nowy rekord światowy. Paddock zajął dopiero 4 miejsce. Również w biegu na 100 mtr. przybył jako trzeci, pierwsze miejsce zajął Bowman 10,6 sek. W biegu na 800 mtr. przybył jako pierwszy Richardson w czasie 1,53,8; w biegu na 1500 mtr. Hahn w czasie 3,55,8.

Helsingfors. Nurmi w biegach na 1500 mtr. i 5000 mtr. ustanowił dwa nowe rekordy światowe. W pierwszym biegu osięgnął czas 3,52,6; w drugim biegu 14,28,2.

Kopenhaga 22. 6. Na zawodach międzynarodowych w biegu na 100 mtr., pierwsze mieśce zajął **Houben** — mistrz niemiecki czas 10,5 sek., drugi Troulsen (Danja) 11 sek. Housen zapowiedział na wtorek w Kopenhadze próbę pobicia rekordu światowego na 100 mtr.

BOKS.

Poznań.

Zwycięstwo kpt. Barana nad Ertmańskim.

Jak słusznie podkreślił nasz sprawozdawca bokserski (Wastor), wielu było takich, którzy uważali zareklamowanie walki Baran-Ertmański jako „bluff", jako przynętę na „złowienie" publiczności. Nie słyszało się bowiem nic o tem w szerokich kołach miłośników sportu, jakoby kpt. Baran zajmował się również boksem. Dla wtajemniczonych natomiast nie było nowością, że kpt. Baran jest nawet bokserem niepośledniej miary.

Kpt. Baran w czasie zeszłorocznego pobytu w Anglji nauczył się boksingu i był w specjalnym treningu u Mistrza Armji Angielskiej za osobną opłatą i trenował z poświęceniem codziennie jedną godzinę, nie wyłączając niedziel i świąt. W Anglji przepowiadano kpt. Baranowi świetną przyszłość i zupełnie serjo namawiano go do pozostania i przejścia na zawodowego boksera. Kpt. Baran jest jednak zbytnio sportowcem-dżentelmenem, aby uległ takim namowom.

Również po powrocie do kraju, nie próżnował kpt. Baran, a pozostał w ostrym treningu z bokserami tej miary co Junosza — Warszawa, Laskowski i Berski. Specjalnie często spotykał się kpt. Baran z Junoszą podczas półrocznego pobytu swego w Warszawie.

Po przeczytaniu powyższego będzie dla wielu zwycięstwo Barana nad Ertmańskim więcej zrozumiałem. Zaznaczyć wypada w końcu, że kpt. Baran zwyciężył nad Ertmańskim tylko minimalną ilością punktów i że kpt. Baran wagą swoją miał pewien plus nad Ertmańskim, który w swojej wadze — narazie przynajmniej — w Polsce jest bezkonkurencyjny.

Kpt. Baran spotka się z Ertmańskim w rewanżu prawdopodobnie na pięć starć (rund). Termin spotkania narazie jest jeszcze niewiadomy.

Danny Frush zwycięzca Criqui'ego spotyka się 24. czerwca z Bretonnel'em, mistrzem Europy, wagi lekkiej, o tegoż tytuł. Mistrz świata wagi półśredniej Mickey Walker zwyciężył w walce o mistrzostwo Tendler'a na punkty.

Joe Bloomfield pokonał w Londynie **A. Irelanda** na punkty. Bloomfield pokazał najlepszą walkę swego życia. — W Kopenhadze mistrz duński **Nelson** pokonał **Frankie Burns'a** w 5 rundach k. o. — Murzyn **Harry Wills,** który jesienią zmierzy się z Dempsey'em o tytuł mistrza świata, bije Amerykanina **Bartley Madden** w 15 rundach na punkty. Angielski mistrz l. w. **Harry Mason** w walce z Amerykaninem **Billy Mc Cann** w Chicago został zwycięzcą w 10 rundach na punkty. Mistrz świata średniej wagi **Harry Greb** — Ameryka pokonał Anglika **Frank Moody**, mając stałą przewagę w walce w 6 rundzie k. 0.

OSOBISTE.

Członek redakcji pisma naszego, **kpt. Jan Baran** wyjeżdża w końcu bieżącego miesiąca do Paryża, gdzie pozostanie aż do końca olimpjady.

Czytelnikom pisma naszego służyć będziemy mogli przeto szczegółowemi sprawozdaniami z olimpjady.

KOLARSTWO.

Łódź.

3-godzinny wyścig parami na wzór amerykański.

Łódź 18 czerwca 1924 r. — Plac sportowy „Helenów".

Przy licznej obsadzie kolarzy zagranicznych urządza rok rocznie S. S. Union w Łodzi sześciogodzinny wyścig parami na wzór sześciodniowych amerykańskich. Początek sezonu kolarskiego nie odznaczył się jeszcze u nas przyjazdem kolarzy z zagranicy, przeto S. S. Union swój sześciogodzinny wyścig odkłada do sierpnia — września, a obecnie każe nam się zadowolić trzygodzinnem obserwowaniem kolarzy w pełnym biegu na rzęsiście oświetlonym torze w Helenowie. Odbyty w środę trzygodzinny wyścig parami zgromadził przy starcie dwie pierwszoklasowe siły, a mianowicie **mistrza Włoch** na rok 1923 **Del Grosso Francesco** — Turyn i nie o wiele gorszego **Bossi** — Medjolan, przy współudziale przybyłych z Paryża kolarzy polskich „Stefa" Garleya i Łazarskiego. Warszawa była również dość licznie reprezentowaną, jednak bez swych najlepszych sił Stankiewicza, Szymczyka i Langego, którzy jakoś niebardzo czują się na torze łódzkim. Startowali więc: Bartodziejski, Grochowski, Kamiński, Janociński, Turowski i Kwieciński.

Wyścig rozpoczęto o godz. 8 i pół wiecz. przy licznym współudziale publiczności. Pierwsza godzina, w czasie której kolarze odrobili 82 okrążenia toru = 32 klm. 80 cm., urozmaicona była trzema premjami. Druga godzina, w czasie której przebyto jedno okrążenie więcej, poza premjami i trzykrotnej neutralizacji biegu przeszła bez żadnego godnego wzmianki szczegółu. Trzecia godzina pokazała, iż goście zagraniczni, z których jeden jest mistrzem Włoch, a obaj o całą klasę lepsi od naszych, nie są znów ekstraklasą europejską, bowiem zeszłoroczni zagraniczni uczestnicy, jak Veermer, Oluf Peter i inni, przy naszej najlepszej konkurencji w sześciogodzinnym wyścigu wyprzedzili naszych o przeszło jedno okrążenie, Włosi zaś nie potrafili ani na metr wyprzedzić naszych. W ostatniej tej godzinie przebyto 2 okrążenia więcej, a więc 85.340 klm. Wskazuje to, iż Włosi koniecznie w ostatniej godzinie chcieli zarwać, przez co tempo było błyskawiczne. Polacy trzymali się dzielnie przez cały czas wyścigu.

Dziesięć par wytrzymało tempo i stanęło do rozgrywki o miejsce w trzech przedbiegach.

Przedbieg I: 1) Del Grosso, 2) Grochowski, 3) Kermen.

Przedbieg II: 1) Janociński, 2) Müller P., 3) Bartodziejski, 4) Kagankiewicz.

Przedbieg III: 1) Łazarski, 2) „Stef", 3) Blau.

Finał przyniósł następujący wynik: **Zwyciężyła para włoska Del Grosso — Bossi,** przebywszy w czasie trzech godzin równych 100 kilometrów (ostatnie 200 mtr. — 13 $^{2}/_{5}$). **Drugą** u mety była **para krakowska Łazarski — Garley. 3) Janociński — Turowski.** 4) Grochowski — Kwieciński. 5) „Stef" — Szmyt. 6) Müller O. — Müller P. 7) Bartodziejski — Kamiński. 8) Blau — Gabrych. 9) Kermen — Karpiński. 10) Kagankiewicz — Szefler.

Naogół wyścig wypadł nadzwyczaj udatnie, co jest bezsprzeczną zasługą jury z prezesem p. Arturem Thielem na czele.

S. S. Union, mając za sobą już trzy biegi sześciogodzinne, spełniło swoje zadanie wyśmienicie. Szkoda tylko, iż zawody odbyły się z jednogodzinnem opóźnieniem, przez co narażono licznie zebraną publiczność na wyczekiwanie.

Wielkie wyścigi 19 czerwca S. S. Unionu.

Kolarstwo obok piłki nożnej zgromadza w Łodzi najpokaźniejsze ilości widzów, to też mimo niepewnej pogody około 2000 osób przyglądało się emocjującym spotkaniom kołowym.

Wielki wyścig Olimpjady na przestrzeni 1000 metrów w 8 przedbiegach i 4 międzybiegach przedstawiał się następująco:

Przedbieg I: 1) Bossi (1.34 $^{4}/_{5}$), 2) Grochowski, 3) Blau.

Przedbieg II: 1) „Stef" 1.33 $^{4}/_{5}$), zwyciężył bardzo lekko, 2) Müller P., 3) Herman.

Przedbieg III: 1) Del Grosso (1.14), 2) Kwieciński, 3) Deiter.

Przedbieg IV: 1) Janociński (1.29 $^{4}/_{5}$), 2) Burno, 3) Gabryel.

Przedbieg V: 1) „Iko" (1.40), 2) Turowski, 3) „Ford".

Przedbieg VI: 1) Garley (1.26), 2) Szmidt, 3) Karpiński.

Przedbieg VII: 1) Łazarski (1.45), 2) Bartodziejski, 3) Tamme.

Przedbieg VIII: 1) Müller O. (1.19), 2) Kamiński, 3) Supernak.

Międzybieg I: 1) Bossi (1.43 $^{4}/_{5}$), 2) „Stef" o szerokość gumy, 3) Grochowski.

Międzybieg II: 1) Del-Grosso (1.22 $^{1}/_{5}$), 2) Burno, 3) Janociński.

Międzybieg III: 1) „Iko" (1.22), 2) Turowski, 3) Garley.

Międzybieg IV: 1) Łazarski (1.26), 2) Bartodziejski, 3) Müller O.

Finał: 1) Del-Grosso (1.14 $^{1}/_{5}$), 2) Bossi, 3) Łazarski, 4) **„Iko".**

Wyścig premjowy.

Przedbieg I: 1) Triebe (1.47 $^{4}/_{5}$), 2) Wilmański, 3) Traut.

Przedbieg II: 1) Schaefer (1.13), 2) Gebauer, 3) Dobrowolski.

Przedbieg III: 1) Abel ((1.45 $^{3}/_{5}$), 2) Fischer, 3) Ullrich.

Przedbieg IV: 1) Patzer (1.33 $^{1}/_{5}$), 2) Köppler, 3) Stefański.

Przedbiegi w biegu premjowym wynosiły 800 mtr.

Finał 2400 mtr.: 1) Szerfer (4.19 $^{1}/_{5}$), 2) Patzer, 3) Abel.

Premję zdobył Patzer.

„Rouge et Noir."

Bieg ten zgromadził 12 kolarzy i polegał na tem, iż jeźdźcy dzielą się na dwie grupy i startują z dwóch przeciwnych stron. Bieg trwa dopóty, dopóki przodownik jednej grupy minie wzgl. dojdzie do przodownika grupy przeciwnej. „Czarni" (Blau, Deiter, Szefler, „Ford", Kermen, Tamme) mogliby byli bieg ten wygrać, lecz już zawczasu czterech wycofało się, tak iż z całej szóstki pozostało dwóch. „Czerwoni" zaś, którzy razem się trzymali, zmieniali się kolejno w prowadzeniu ,przez co mniej się zmęczyli. Pod koniec „drużyna" „Czarnych" przedstawiała jednego kolarza „Forda", a „Czerwoni" czterech. Jury przyznało zwycięstwo drużynie „Czerwonych". Moralnie zaś zwyciężył „Ford".

Demi — Fond dla gości miejscowych.

na przestrzeni 4.800 m. z obliczeniem na punkty.

1) Karpiński (9,17) 28 punktów, 2) Kermen 28 p., 3) Blau 25 punkt. Przez losowanie przyznano zwycięstwo Kermenowi.

Scratch I dla członków S. S. Union 1600 mtr.

1) „Ford" (3.46 $^{1}/_{5}$), 2) Herman, 3) Deiter.

Scratch II dla członków S. S. Union.

2) Szmidt (3,27 $^{4}/_{5}$), 2) Müller P.

Najładniejsza walka dnia.

3) Burno.

Włochy — Polska.

6 biegów po 800 mtr.

Bieg I. 1) Bossi (2,12 $^{4}/_{5}$), 2) Łazarski 200 mtr. — 15 $^{1}/_{5}$.

Bieg II. 1) Del-Grosso (1,27 $^{4}/_{5}$), 2) „Iko" 200 mtr. — 14 $^{1}/_{5}$.

Bieg III. 1) Del-Grosso (2.05 $^{1}/_{5}$), 2) Łazarski 200 mtr. — 14.

Bieg IV. 1) Bossi (1,41), 2) „Iko" 200 mtr. — 13 $^{2}/_{5}$. „Iko" zakłada protest z powodu rzekomego crossingu. Protest zostaje odrzucony.

Bieg V. 1) Łazarski (2,09 $^{2}/_{5}$), 2) Iko 200 mtr. 14 $^{1}/_{5}$.

Ostatniemu na 30 mtr. pęka łańcuch.

Bieg VI. 1) Del-Grosso — trzy zwycięstwa — 6 punktów, 2) Bossi — dwa zwycięstwa, jedna klęska — 5 punktów. 3) Łazarski — dwie klęski i jedno zwycięstwo — 4 punkty, 4) „Iko" — trzy klęski — 3 punkty.

Wyścig amerykański 2400 mtr. 1) „Stef" (5,34 $^{3}/_{5}$) w ładnym stylu, 2) Garochowski i Bartodziejski.

Handicapl I. 2600 mtr. wygrywa Abel (2,18 $^{4}/_{5}$, 2) Bernhard, 3) Stefański, przy tym biegu pięciu kolarzy „wysypało się".

Handicap międzynarodowy 2000 mtr. 1) Del Grosso (2,42 $^{3}/_{5}$), 2) „Stef" w ślicznym stylu, 3) Bossi.

Pierwsze zwycięstwo w czwartkowych wyścigach nad włochem.

Naogół wyścigi bardzo się udały. Organizacja nadzwyczaj sprawna.

M. L.

Szosowe wyścigi kolarskie Krzywin—Błonie—Krzywin (200 km.) o mistrzostwo Polski.

Tegoroczny wyścig o mistrzostwo na szosie odbył się dnia 22. VI. według marszruty Krzywin=Błonie—Krzywin, która to przestrzeń wynosi około 200 km. Dzięki uprzejmości prezesa S. S. Union w Łodzi p. Thielego uzyskałem miejsce w jednym z licznych samochodów. co mi miało ułatwić kontrolę wyścigu. Niestety częste defekty jakie mieliśmy z oponami samochodu nie pozwoliły nam podążyć za kolarzami, tak że zadowolić się musieliśmy zwiedzeniem szlaku wyścigowego. Szosa Krzywin—Błonie jest naogół dobra i jedynie w pobliżu Błonia stan jej nie jest zadowalający.

Do startu stanęło 21 kolarzy. Bieg zaś ukończyło jedynie ośmiu. Reszta zas bądź to wycofała się na skutek defektów, bądź to odpadła, nie mogąc podołać trudnym warunkom wyścigów (tropikalny upał).

Wyniki przedstawiają się następująco:

1. Wiktor Höchsmann (K. K. C. i M.) — 7 : 14 : 16$^1/_5$
2. Krzemiński (A. Z. S. Lwów) — 7 : 45 : 42$^3/_5$
3. Blicharski (A. Z. S. Lwów) 8 : 00 : 06$^2/_5$
4. Ignatowicz (A. Z. S. Lwów) — 8 : 06 : 57
5. Kostrzembski (Lwowskie T. K.) — 8 : 14 i 56$^1/_5$
6. Karle (W. T. C.) — 8 : 20 : 56$^2/_5$
7. Kamiński (W. T. C.) 8 : 25 : 35$^3/_5$
8. „Ford" (Union-Łódź) — 8 : 36 : 03$^4/_5$

Höchsman startował po za konkursem, jako poddany czeski. Dlatego też mimo bezkonkurencyjnego czasu i nadzwyczajnej formy w jakiej przybył nie uznano go za mistrza. Fakt ten najrozmaiciej komentowany jest w sferach sportowych, gdyż moralnie mistrzostwo powinno należeć do niego.

Prawdziwą niespodziankę zgotowali nam lwowianie którzy obsadzili następne 4 miejsca. Sympatyczni ci kolarze rekrutują się z młodzieży akademickiej m. Lwowa. Pierwsi trzej należą do A. Z. S. Lwów, który to związek liczy obecnie około 900 członków. Czwarty t. j. Ignatowicz jest członkiem L. T. K. i trenuje pod zwierzchnictwem prezesa p. Oleksowa (p. Oleksow towarzyszył red. „Sportu" prof. Wackowi w wycieczce rowerem po Europie). Kolarzeci przybyli ze Lwowa rowerami i odbędą jeszcze dziś t. j. 23. w ten sam sposób drogę powrotną.

Mistrzostwo Polski uzyskał Krzemiński (niepewne!) chociaż czas jego przekracza normę maksymalną 79.30 m. Tak więc Lwów, który dotychczas na polu kolarstwa stał bodaj że na ostatnim miejscu, zajmuje obecnie wraz Warszawą, Krakowem i Łodzią reprezentacyjne stanowisko w kolarstwie polskim.

Warszawiacy nie popisali się zbytnio, gdyż zajmując szóste i siódme miejsce zupełnie zawiedli pokładane w nich nadzieje.

To samo można powiedzieć o Łodzi dla której honorowe miejsce zdobył debiutujący „Ford" zdobywając ośme miejsce. Kolarz ten zapowiada się bardzo dobrze i przy racjonalnym treningu dojść może do poważnych wyników. Organizacja wyścigów bardzo dobra spoczywała w rękach pp. z SS. Union.

M. Lp.

Redakcja „Sportu Ilustrowanego" wyraża na tem miejscu podziękowanie prezesowi SS. „Union" w Łodzi p. Arturowi Thielemu, za łaskawe udzielenie naszemu współpracownikowi miejsce w aucie podczas wyścigów szosowych o mistrzostwo Polski.

TENNIS.

Lwów.

W ubiegłym tygodniu rozegrano turniej tennisowy o mistrzostwo m. Lwowa. Mistzostwo w grze pojedyńczej dla panów zdobył doskonale się zapowiadający p. Czetwertyński (także i mistrz Wielkopolski), bijąc w finale znanego rutynistę, dra Munka (Wiedeń).

O puhar Davisa.

Scarborough. Angglja — Afryka południowa 4 : 1. Anglicy w przedostatniej rundzie walczą z zwycięzcą z zawodów Francja — Indje.

Kopenhaga. Danja bije **Włochy 3 : 2.**

* * *

W Londynie na zawodach angielsko-amerykańskich mistrzyni Ameryki **Helen Wills** została pokonaną przez p. **Cowell.**

PŁYWANIE.

Poznań.

T. S. Unja organizuje „propagandowy wyścig pływacki", który się odbędzie w niedzielę dnia 13 lipca r. b. pomiędzy mostami w Starołęce a Nowym (Miasteczko). Udział mogą brać wszyscy stowarzyszeni i wojskowi, także kobiety.

Pierwszy zwycięzca otrzyma puhar wędrowny, następni żetony.

Zgłoszenia przyjmuje: Paczkowski, ul. Łąkowa 10. Wpisowe w wysokości 2 zł. należy dołączyć do zgłoszenia.

Regulamin zostanie w tych dniach podany do wiadomości zainteresowanym.

LIST ZE SZWECJI.

Sztokholm 21. 6. 1924.

Z końcem b. m. przybywa do Szwecji drużyna reprezentacyjna Egiptu, która rozegra w Sztokholmie dwa mecze, a mianowicie dnia 29 czerwca i 1 lipca b. r. Według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędą się więc zawody międzypaństwowe Szwecja — Egipt. Skład drużyny szwedzkiej nie został jeszcze ustalony.

(Bliższych informacyj co do owych meczów jak również o ich wyniku nie omieszkam przesłać „Sportowi Ilustrowanemu. — Kor.)

Przebywająca w południowej Szwecji drużyna reprezentacyjna Niemiec północnych, składająca się z graczy klubów berlińskich, hamburskich i hanowerskich, rozegrała dnia 18 b. m. w Hälsingborg'u mecz footbalowy z drużyną „Hälsingborgs Idrotts Förbundet", zasiloną dwoma graczami klubu sportowego „Götaśś. Wynik meczów wypadł na korzyść Niemców 5 : 4. Szwedzi prowadzili do pauzy 3 : 2 i ulegli ostatecznie przewadz eNiemców, którzy (według głosów prasy) zasłużyli sobie na zwycięstwo.

Ta sama drużyna niemiecka rozegrała dnia 20 b. m. mecz z Landskrona Boll et Idrottssällskap w Landskrona. Wynik tego meczu 6 : 3 na korzyść Szwedów, do pauzy 4 : 2.

Dnia 22 b. m. rozegra drużyna niemiecka mecz ze skombinowaną drużyną miasta Malmö.

W związku z odbytemi zawodami lekkoatletycznemi o mistrzostwo okręgu sztokholmskiego na 20.000 m. oraz pięciobój urządził „Stockholms Idrottsförbund" biegi próbne dla skonstatowania, czy Szwecja winna wziąć udział na olimpjadzie w biegach stafetowych 4 × 100 metrów. Była to jednocześnie ostatnia próba przedolimpijska tutejszych lekkoatletów, biorących udział w Olimpjadzie.

Osiągnięto następujące rezultaty:

Bieg 20.000 metrów, mistrzostwo okręgu sztokholmskiego: 1) G. Mattsson (Fredrikshoo) 1 g. 9 m. 45 sek.

Rzut oszczepem: 1) E. Blombgvist (Kronoberg) 62.38.

Bieg z płotkami 110 m.: 1) C. A. Christiernsson (Kronoberg) 15.3.

Bieg 100 metrów (junjorzy): 1) H. Schreuder (Västermalm) 11.8.

Bieg 800 metrów: 1) R. Johansson (I. F. K. Skörde) 1.57.4.

Bieg stafetowy 4 × 100 metrów: 1) Olimpijczycy Engdahl, Christiernsson, Branting i Wiberg 43.2 sek.

Bieg 3.000 metrów handicap: 1) S. Reutersward (Marieberg) 70 m. hand. 8 m. 2.5 sek.

Bieg 400 metrów: 1) S. Lundgren (Gota) 52 sek.

Rzut młotem: 1) C. I. Lind (Gota z Karlstad) 49.93 m.

Pięciobój — mistrzostwo okręgowe: 1) G. Jonsson (Göta) 3.357.740 p.

Rezultat tych pięciu rozmaitych gier był:

Skok w dal: 1) G. Johansson 666 cm.

Rzut oszczepem: 1) G. Johansson 50.68.

Bieg 200 metrów: 1) G. Bonde 23.5 sek.

Rzut dyskiem: 1) O. Nylander (Bromsten) 35.24.

Bieg 1.500 metrów: 1) G. Fransén (Hellas) 4.27.4.

Nadmienić należy, że Szwedzi postanowili wziąć udział na Olimpjadzie w biegach stafetowych 4 × 100 m.

Stef.

WIOŚLARKA.

W ostatnim numerze „Przegl. Sportowego“ (Kraków) znajdujemy artykuł, opisujący biegi elim. z przed dwóch tygodni w Bydgoszczy. Autor przy końcu opisu stwierdza nadzwyczaj przychylne i lojalne zachowanie się tamtejszego niemieckiego klubu wioślarskiego „Frithjof“. Między innemi pisze autor mniej więcej w ten sposób:

O. W. Sokoła i O. W. S. K., Kraków i A. Z. S-em z Krakowa niem. klub wioślarski „Frithjof“ wypożyczył na własne ryzyko przed regatami do treningu i do biegów samych dwie łodzie wyścigowe! (Tak samo w roku zeszłym na biegach mistrzowskich, gdzie w dodatku łódź jedną uszkodzono — przyp. redakcji.)

Lojalnie i chętnie pomagali naszym, gdzie mogli!

Później autor zapytuje, dlaczego zostawiono do dziś dnia bez odpowiedzi prośbę „Frithjofa“ o przyjęcie w poczet członków Związku Tow. Wioślarskich, wniesioną do Związku przed dwoma laty.

Związki sportowe piłkarski, pływacki i t. d. już dawno zrozumieli, że dopuszczenie klubów niemieckich do Związku, o ile ich zachowanie było lojalne, a członkowie są obywatelami Polski, tylko podnieść może nasz poziom sportowy!

Jeśli lojalne i uprzejme tow. niemieckie, które niejednokrotnie dało dowody swej dobrej chęci i woli, prosi o przyjęcie do Związku Tow. Wioślarskich, to należy zapomnieć o przeszłości politycznej. Były czasy, kiedy tej sprawie się bliżej przyznano. Poziom sportu wioślarskiego przez ich przyjęcie tylko podnieść się może.

Jak to już zaznaczyliśmy, „Frithjof“ będąc w dniu 15 czerwca r. b. na regatach gdańskich — tam na obcym gruncie — pomocnym był na każdym gruncie pomocnym był na każdym kroku załodze „Klubu Wioślarskiego“ z Poznania. Jeśli niemieckie towarzystwo pomaga polskiemu na tym nawskroś niemieckim gruncie, nie będąc absolutnie do tego obowiązane, to już w lojalność tego klubu wątpić nie można. Związek Tow. Wioślarskich powinien się nareszcie sprawą „Frithjofa“ zająć!

* * *

Po ukończonych zawodach okręgowych wyznaczy związek francuski w najbliższym czasie swoich reprezentantów na Olimpjadę.

Duński i holenderski Związek Tow. Wioślarskich już wybrali swoich reprezentantów na Olimpjade.

Niemieccy wioślarze z Kolonji niedawno temu startowali w **Amsterdamie.** Pierwszorzędna czwórka niem. poniosła dotkliwą klęskę! Świadczy to o wysokiej formie wioślarzy hol.

Zgórą 1000 tow. wioślarskich są członkami Niemieckiego Związku Tow. Wioślarskich nieliczące licznych małych klubów.

KRONIKA.

Hoff Norwegja, rekordzista światowy w skoku o tyczce i świetny „all - round“ zawodnik doznał przy treningu pokaleczenia nogi i wobec tego dłuższy czas nie będzie mógł brać udziału w zawodach.

Turniej footballowy na Olimpiadzie przyniósł dochodu 1.798.754 frs. francuskich, same rozstrzygające zawody Szwajcarja — Urugwaj (60 000 widzów) przyniosły 516.175 frs. fr.

Niemiecki Związek P. N. wydał zakaz gry dla wszystkich klubów na cały miesiąc lipiec; w tym czasie nie wolno rozgrywać zawodów tak w kraju jak i zagranicą.

ZAGADKA.

Z niżej podanych sylab należy utworzyć 12 słów, których środkowe litery (jeżeli słowa składają się 7 liter — litera czwarta, jeżeli z 5 — litera trzecia i t. d.), czytane z góry do dołu, dadzą nam nazwisko znanego lekko-atlety polskiego.

a - biel - bin - bra - chel - da - głow - je - ju - ka - kler - li - lit - na - nek - no - py - ro - ro - se - set - sin - ski - ski - ski - sla - so - ta - ti - tla - trzen - via - wa - wak - wę - wiu - za.

Poszczególne słowa oznaczają:

1. Wyraz techniczny przy piłce nożnej.
2. Klub krakowski.
3. Olimpijczyk włoski.
4. Klub angielski.
5. Znany szermierz polski.
6. Klub czeski.
7. Uczestnik (kraj) VIII. Olimpjady piłkarskiej.
8. Znany piłkarz krakowski.
9. Znany bokser polski.
10. Sławny zapaśnik polski.
11. Znany gracz M. T. K.
12. Olimpijczyk czeski.

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem redakcji do 3 lipca 1924.

KOMUNIKATY TOWARZYSTW.

Wielkopolski Klub Bokserski — Poznań: W czwartek, dnia 25. bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie na sali „Hotelu Rzymskiego“ o godzinie 8-mej. Na porządku obrad wybór nowego zarządu. **Zarząd.**

T. S. Unja: Zmiana adresu Sekretarjatu: Drh. Mikołajewski ul. Kwiatowa 14.

DZIAŁ URZĘDOWY.

POZNAŃSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ.

Wydział gier i dyscypliny.

Komunikat nr. 21.

Adres: Jan Kościelski Poznań ul. Strzelecka 5.

1. Wyznacza się na dzień 29. VI. 24 rozgrywkę o puhar P. Z. O. P. N. (Finał) pomiędzy K. S. Warta I i K. S. Urania I. Starołęka. Zawody odbędą się o godz. 5. popoł. na boisku Warty.

2. Łącznie z poprzednim punktem odkłada się termin spotkań o mistr. kl. B. Stella I c/a Urania na dzień 13. VII. 24.

3. Dyskwalifikuje się gracza Nowakowskiego Maks. (K. S. Posnania) za nieprzestrzeganie przepisu P. Z. P. N. o zgłaszaniu i wykreślaniu graczy na przeciąg czterech tygodni od dnia 15. VI. 24. do 13. VII. 24.

4. Na pismo K. S. Ostrovia w sprawie odłożenia zawodów z 29. VI. i 6. VII. 24. poleca się porozumieć z przeciwnikiem.

5. Wzywa się pp. sekretarzy klubów Cybina i Korona oraz kapitanów z zawodów Cybina c/a Korona (11. VI. 24.) na zebranie Wydz. G. i D. w dniu 2. VII. 24.

(—) Adamski przewodn. **(—) Kościelski** sekr.

POLSKI ZWIĄZEK LAWN-TENISOWY.

Komunikat nr. 48

(z dn. 23. czerwca 1924.)

1. Turniej A. Z. S. Kraków wyznaczony na 2. lipca i dnie następne (patrz kom. 41 poz. 1. b. i Kom. 42 poz. 4) odwołuje się niniejszem na wniosek A. Z. Su. Powód: wyjątkowo zły stan boisk tennisowych.

Równocześnie wniósł A. Z. S. Kraków o przeniesienie terminu turniejowego na porę jesienną.

Nowy termin zostanie po zatwierdzeniu ogłoszoy osobnym komunikatem.

2. Wzywa się wszystkich członków do nadesłania nowego spisu członków do 15. lipca 1924.

Z Warszawy.



Fot. Wład. Weinthal.

Kamraterna (Norköping) w Warszawie

stoją: E. Johanson, I. Johanson, G. Anderson, E. Petterson, G. Hógrall, N. Sandin, R. Anderson,

siedzą: O. Carlson, P. Jansson, B. Carlberg, I. Flisberg.



Fot. Wład. Weinthal.

Najlepsi sprinterzy Polski

od lewej: Rothert, Sośnicki, Weiss, Szenajch.

Z Łodzi.



Fot. Łódź

Jan Woltersdorf

(Ł. K. S.)

zwyciężył po raz trzeci w biegu okrężnym łódzkiego „Głosu Polskiego“.



Fot. Łódź.

18. VI. Törekves (Budapeszt)—Turyści (Łódź)

pierwszy z lewej: nowo zaangażowany trener „Turystów“ p. Linzmeier (Wiedeń), obok niego p Zygmunt Hanke, obecnie najlepszy sędzia łódzki.

Ameryka — Polska 3 : 2.



Fot. Wład. Weinthal.

Zespoły reprezentacyjne.

Kamraterna (Norköping) — Warta.



Powitanie drużyn.



od lewej: Carlsson, Staliński, Landstrom.



od lewej: Carlsson, Petersson, Landstrom, Przybysz.



Typowy przebój Stalińskiego.



Pod koniec gry goście ograniczają się do obrony.



Carlberg przeszkadza Przybyszowi w oddaniu dobrej główki.

Fotografje Pawlika.

Wydawca St Raczkiewicz, Poznań Redaktor nacz.: Edmund Szyc, Poznań. — Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.